Cena numeru pojedynczego 5 marek.

Nr. 177 (1299) Warszawa, Wtorek 5 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranica	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrolog	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego odbędzie się w środę dn. 6 lipca o godz. 5 pp. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie. Porządek dzienny: 1) Wnioski na Kongres w sprawie taktyki. 2) Sprawy bieżące.

Sekretarjat Generalny.

Rada Naczelna P. P. S.

W dn. 2 lipca odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej z porządkiem dziennym: wnioski na Kongres.

Przewodniczył tow. Kwapiński.

Obecni członkowie Rady Naczelnej tow. tow. Arciszewski, Barlicki, Biniszkiewicz, Bobrowski, Całuń, Czajor, Daszyński, Diamand, Dobrowolski, Gardecki, Hausner, Jaworowski, Kuryłowicz, Kwapiński, Kłuszyńska, Liberman, Malinowski, Misiołek, Moraczewski, Niedziałkowski, Pająk, Praussowa, Rumfeld, Rżewski, Stańczyk, Śniady, Szałaśny, Wierbiński, Zaremba, Ziemięcki, Żuławski.

Jako goście obecni tow. tow. Luksemburg, Perl, Posner, Pużak, Sowianka.

Rezolucję w sprawie Międzynarodówki referował tow. Niedziałkowski. W toku dyskusji rezolucje własne zgłosili tow. tow. Zaremba i Perl. W głosowaniu absolutną większość głosów R. N. otrzymała rezolucja tow. Niedziałkowskiego, który też został powołany na referenta sprawy Międzynarodówki na Kongresie z ramienia Rady Naczelnej.

Rezolucje brzmią, jak następuje:

REZOLUCJA RADY NACZELNEJ.

XVIII Kongres Polskiej Partji Socjalistycznej stwierdza z ubolewaniem, że w ciągu roku ubiegłego nie zostały poczynione żadne kroki skuteczne w celu odbudowy jednej Międzynarodówki Socjalistycznej, że zatem II Międzynarodówka pozostaje nadal organizacją, skupiającą pewną grupę tylko socjalistycznych partji różnych krajów.

Kongres stwierdza również, iż polityka Komitetu Wykonawczego II Międzynarodówki, oraz szeregu stronnictw, wchodzących w jej skład, odbiegała wielokrotnie od programu i dążeń Polskiej Partji Socjalistycznej, niekiedy zaś prowadziła do kroków wręcz sprzecznych z najbardziej żywotnymi potrzebami polskiego proletarjatu.

Wobec powyższego Kongres uchwala:

Polska Partja Socjalistyczna występuje z II Międzynarodówki.

Kongres poleca Radzie Naczelnej i Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu nawiązać i utrzymywać ścisłe stosunki ze wszelkiemi partjami socjalistycznemi i skupieniami partyjnemi, które już istnieją względnie powstać mogą, — mając zawsze na widoku dążenie do odbudowy jednej Międzynarodówki.

Sprawę ewentualnego przystąpienia P. P. S. do jednego z tych skupień Kongres przekazuje Radzie Naczelnej z zastrzeżeniem, iż zatwierdzenie ostateczne odnośnej uchwały należeć będzie do przyszłego Kongresu. Kongres zdaje sobie sprawę z roli, jaką przy odbudowie Międzynarodówki odegrać może Międzynarodowa Wspólnota Pracy i wzywa Radę Naczelną do niezwłocznego wejścia w kontakt z organami kierowniczemi Wspólnoty.

Kongres, rozumiejąc, specjalną wspólność wielu spraw, jaka łączy Polską Partję Socjalistyczną i socjalistyczne partje wschodu Europy, poleca Radzie Naczelnej i Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu poczynić w czasie najbliższym wszelkie potrzebne kroki w celu zwołania konferencji tych partji i w razie możności wyłonienia wspólnego stałego Biura Porozumiewawczego.

REZOLUCJA TOW. TOW. ZAREMBY, SZCZERKOWSKIEGO I DOBROWOLSKIEGO.

I. XVIII Kongres P. P. S. stwierdza, że w ciągu roku ubiegłego nie zostały poczynione żadne kroki, które doprowadziłyby do odbudowy Międzynarodówki socjalistycznej, że II Międzynarodówka pozostaje nadal organizacją, skupiającą przeważnie kierunek ugody i socjal-imperjalizmu.

Wobec tego Kongres uchwala:

Polska Partja Socjalistyczna występuje z II Międzynarodówki.

II. XVIII Kongres P. P. S. wita powstanie Międzynarodowego Zrzeszenia Partji Socjalistycznej w Wiedniu, jako próby ocalenia ideologji walki klas i socjalizmu przed ugodą klasową socjal-imperjalizmu i anarchistycznemi zboczeniami komunizmu. Kongres widzi w Zrzeszeniu Partji Socjalistycznej jedyny międzynarodowy ośrodek socjalizmu rewolucyjnego i poleca Radzie Naczelnej nawiązanie ścisłych z nim stosunków aż do organizacyjnego przyłączenia włącznie.

REZOLUCJA TOW. PERLA.

Zjazd wyraża ubolewanie, że dotychczasowe wysiłki, celem utworzenia jednej socjalistycznej Międzynarodówki, nie doprowadziły do pożądanego celu.

Zjazd wyraża jednak mocne przeświadczenie, że złączenie się we wspólnej Międzynarodówce wszystkich partji socjalistycznych, należących do II i do wiedeńskiej Międzynarodówki, jest nie tylko możliwe, ale i konieczne.

P. P. S. pozostaje w II Międzynarodówce celem pracowania dla tego połączenia, zarazem utrzymuje stosunki ze wszystkiemi partjami socjalistycznemi.

Rezolucję w sprawie kampanji wyborczej do przyszłego Sejmu referował tow. Daszyński. Po krótkiej dyskusji projekt przyjęto i wyznaczono tow. Daszyńskiego na referenta na Kongres.

I. Rada Naczelna utworzy „Centralny Komitet Wyborczy“, mający za zadanie:

1) utworzenie w każdym okręgu wyborczym „Okręgowego Komitetu Wyborczego“;

2) stworzenie „Centralnego funduszu wyborczego“, z którego środki idą w 25% na C. K. W., a w 75% na O. K. W.;

3) rozwinięcie w całym kraju agitacji wyborczej i wydanie poradnika wyborczego;

4) zabezpieczenie pełnego prawa wyborczego każdemu stronnikowi P. P. S.

II. Z chwilą rozpisania wyborów Centralny Komitet Wykonawczy wyda główną odezwę wyborczą.

III. Okręgi wyborcze przedstawiają kandydatów do zatwierdzenia C. K. W. z prawem odwołania się do Rady Naczelnej.

Kandydatem P. P. S. może być towarzysz, który od 3 lat jest członkiem partji. Każdy kandydat podpisze pismo, zrzekające się mandatu z chwilą wystąpienia z partji. lub pozostawienia go poza obrębem partji.

Rezolucję w sprawie taktyki referował tow. Barlicki. Dyskusja toczyła się czas dłuższy; sformułowania osobne zgłosili tow. tow. Zaremba, Szczerkowski, oraz Niedziałkowski i Stańczyk. Postanowiono polecić specjalnej komisji, złożonej z tow. tow. Barlickiego, Niedziałkowskiego i Perla przedłożyć referat w sprawie zgłoszonych rezolucji na posiedzenie najbliższe C. K. W. z tym, by projekty zostały w miarę możności uzgodnione. Po posiedzeniu C. K. W. nastąpi ogłoszenie rezolucji.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Gospodarka społeczna czy wolny handel.

Przemówienie posła tow. Diamanda.

(Dokończenie).

DECYDUJĄCY ROK.

Sejm ma dziś w swem ręku decyzję, że albo wróci do gospodarki państwowej i uratujemy nasz byt, albo tego nie uczynimy i narazimy byt Państwa na szwank, tak samo jakeśmy to robili z całym spokojem dotychczas. Widzę, że Panowie nie czujecie jeszcze grozy położenia, widzę, że Panom ciągle się zdaje, że jeszcze można żartować, widzę, że Panowie nie zajmujecie się kwestją walutową poważnie, inaczej byście rozumieli, że tu jesteście przy kluczu całej kwestji, że od rozwiązania tej kwestji zależy nasza waluta. Kupowano okręty i zboże, które nie miało miejsca przeznaczenia; i taki statek leży w Gdańsku, i my nie możemy wykupić tego zboża. Czy to nie jest przestroga krzycząca, żebyśmy się rządzili w naszem gospodarstwie wewnętrznem tak, żeby żyć, o ile możności, tem co mamy i żeby gospodarować tam tak, iżby wytrwać jak najdłużej.

Proszę Panów, weźcie własne gospodarstwo, czy przy złych urodzajach i w obawie złego przednówka panowie nie ograniczacie się w konsumcji, żeby wytrwać jak najdłużej. (Głos: to co innego). Tak, gdy chodzi o mnie, to to jest dobre, ale gdy chodzi o państwo, to jest zupełnie co innego.

Musimy uporządkować gospodarstwo, musimy uporządkować konsumcję zboża, żeby import nie był potrzebny wcale, albo żeby był możliwie najmniejszy. Mam wrażenie, że chodzi tylko o jeden rok, oby to nie był rok decydujący. Mam wrażenie, że jeszcze roku cierpień potrzeba, żeby przetrwać. Roku ofiar. Myśmy przyzwyczaili się płacić dużo. Bylibyśmy gotowi przyznać wysokie ceny państwowe, ale nie możemy dać wyjąć sobie z rąk gospodarstwa, nie możemy sobie dać wyjąć z rąk możności nieimportowania z Ameryki i Rumunji bardzo drogiego zboża. Szczęśliwie zapowiadają się dobre żniwa. Szczęśliwie wydaje się, że będziemy mieli zboża dużo, ale to nie wystarczy, — jeżeli nie zaprowadzimy celowej i świadomej gospodarki, wystarczyć nie może. (P. Daszyński: Żytem konie będą karmili).

W roku, w którym ludność cierpiała głód, mogła się wzmódz ogromnie ilość bydła, świń i koni. To ze stanowiska indywidualnego było bardzo mądre, albowiem lepiej, żeby mieszczuch głodził się, a jednostki miały większą ilość bydła. Panowie powiadacie, że myśmy nie importowali tyle, ile nam było potrzeba i to nas pociesza. Nie importowaliśmy tyle, ile potrzeba, bośmy pieniędzy nie mieli, bo możności nie było, lecz głód chleba wśród ludności panuje ogromny i zaspokojenie tego głodu w

danej chwili jest niemożliwe. Czy możecie ścierpieć, ażeby ta nierówność konsumcji dalej trwała, aby jej nie wyrównać; czy możecie ścierpieć, ażeby marnotrawiono w pierwszych początkach po żniwach zboże, aby być potem w marcu i kwietniu już w niedostatku, w rozpaczy, ażeby Minister skarbu nie wiedział co począć z żądaniami Ministra Aprowizacji, ażebyśmy musieli wysyłać polskie marki zagranicę. Obok Niemców, obok paskarzy i obok lichwiarzy Rząd polski stoi na targu zagranicznym z polską marką, starając się ją tam sprzedać i nabyć walutę zagraniczną.

Błędów Ministerjum Skarbu była nieskończona ilość, lecz ten kardynalny błąd nie zależy od Ministra Skarbu, on zależy od was Panowie od wysokiego Sejmu, zależy od większości tego Sejmu. (Głosy: Niema jej). Ta większość, Panie kolego, siedzi po obu stronach, albowiem w tym wypadku zobaczycie w głosowaniu, że od radykałów agrarnych do reakcji agrarnej, wszyscy będziecie głosowali przeciw sekwestrowi. Tu nie o chwilową polityczną konfigurację chodzi.

Wszak o głupstwa różnią się i odbywają się wielkie walki polityczne, ale jeśli będzie chodziło o interes państwa, to w takim razie nie będzie stronnictw i nie będzie lewicy i prawicy, tylko jednomyślnie będzie się głosowało. (Głos: Czy to ma być agitacyjne?). Czy myśli Pan, że można człowieka, który tak grubo jest zainteresowany zaagitować. (Wesołość). Nietylko głód sprowadzacie na państwo, ale niemożność jego rozwoju. Już wszystko można tolerować i przecierpieć, ale niemożności rozwoju nie można tolerować — a to jest niemożność rozwoju.

Proszę Panów, Czechy są tak bogate, że nam z zazdrością przychodzi się patrzeć na nie, ale w Czechach są zaopatrzeni ludzie, którzy mają nie mniej, jak 200.000 mkp. dochodu rocznego, tam mają chleb i zboże, tam wolny handel mógłby być, tam można zapomnieć o miastach i masach pracujących, tam można nie myśleć o urzędnikach przy wyskiej walucie, a Czesi są gospodarzami, Czesi rozumieją gospodarstwo i jego prawidła; niema większych zwolenników wolnego handlu, jak Czesi; to jest naród handlarzy i naród kupców, ale mądrych i oni wiedzą, że rozpasanie wszelkich namiętności paskarskich w tej chwili musi być nieszczęściem społecznem i państwowem.

KŁAMSTWO WOLNEGO HANDLU.

Ale Panowie idziecie dalej, Panowie chcecie zrobić monopol prywatny, chcecie zrobić organizację dla podtrzymania wysokich cen i nie jest prawdą, jakobyście zaprowadzali wolny handel. Zaprowadzacie zorganizowany wyzysk, zorganizowany wyzysk społeczeństwa przez waszą organizację. Robi się to bardzo cicho. (Gos: Pośrednicy). Wy jesteście ich obrońcami, wy jesteście ich możnością życia. (P. Wasilewski: Myśmy brali ⅓ za produkcję, a pośrednicy brali ⅔ za pośrednictwo). Proszę Pana kolegi, gdyby tu decydowała finanserja, gdyby tu oni mieli większość, gdyby uchwały od nich zależały, to nie tak byśmy z nimi mówili jak z panami, to zupełnie innych środków byśmy się imali i innego tonu, ale przezemnie mówi także zrozumienie znaczenia warstwy włościańskiej, zrozumienie konieczności dobrobytu włościaństwa. Proszę Panów, mnie się wydaje, że ja rozumiem znaczenie dobrze zorganizowanej, dobrze pracującej warstwy rolniczej. (Gos: To się wam zdaje). Pozwólcie więc Panowie, żebym ja ze swego stanowiska mówił. Proszę Panów, wy nie prowadzicie do tego, wy prowadzicie do zbiórki ogromnej masy bezwartościowych papierów i oszukujecie samych siebie i całą warstwę włościańską, a nie robicie tego co jest konieczne, ażeby rzeczywiście gospodarka tej warstwy się wzmogła i jej wytwórczość, albowiem to jest podstawą reformy rolnej. Jeżeli wytwórczość gospodarstw włościańskich się nie wzmoże, to reforma rolna jest absurdem. Ja jako głosujący za reformą rolną pragnę, ażeby ona absurdem nie była. Jeżeli Panowie upieracie się przy chwilowym zysku, to doprowadzicie do tego, do czego rzeczy dążą, bo za lat 4, 5 nastąpią kolosalne zmiany. Ten chłop czteromorgowy i pięciomorgowy zobaczy, że ma może dużo papieru bezwartościowego, że jednakowoż jego gospodarstwo nie ostoi się przy spadku cen i konkurencji zagranicznej. I panowie zamiast przygotować rolnictwo do tych ciężkich czasów staracie się jak giełdziarze o wyzyskanie konjunktury pieniężnej, czyniąc ogromno szkody społeczeństwu, skarbowi i sobie samym.

Mówi się u nas ciągle o patrjotyzmie, ale bardzo rzadko wyciąga się konsekwencje. Każdy paskarz przelewa się od tych frazesów patrjotycznych. Ja przyznaję, że ogromna większość ludności jest patrjotyczna, tylko w rozmaity sposób. Ci panowie kochają Ojczyznę leżąc u jej piersi i taka jest ich miłość, tak niemiłosiernie ssą, że ta biedna Ojczyzna jest bezsilna i jej marka nie jest warta więcej, jak 0.3 centa. Zdobądźmy się na czyn patrjotyczny, zróbmy czyn, który zaimponuje Europie i lepiej wpłynie na targ, niż wszystkie inne.

Ja mówiłem o kamienicznikach, którzy są w tem położeniu, ale panowie jesteście w innem, bo jesteście większością. Moralnie nie macie innych praw, niż każdy włościanin. Niech się Izba wzniesie na te wysokości i dajmy przykład, że chcemy i możemy uporządkować nasze wewnętrzne stosunki. Postawmy uczciwego człowieka, zwolennika państwowej gospodarki na stanowisko Ministra Aprowizacji, wprowadźmy tam urzędników, którzy będą uczciwie mu pomagali, a tych jest legjon, jeżeli urzędnicy ci będą uczciwie pracowali, a nie fałszowali opinji i oszukiwali ludności, wszystko potrafimy zrobić, jeżeli zechcemy. Mówi p. minister o tem zupełnie słusznie, że Polska jest bogata, że gdyby ludność chciała, gdybyśmy tutaj w Sejmie skupili się i zebrali, ażeby społeczeństwu otworzyć przystęp do tych bogactw, tobyśmy gwizdali na przyjaciół naszych zagranicznych; nie my z kapeluszem w ręku stalibyśmy w pokojach zagranicznych, ale oni u nas.

SKARB, SEKWESTR I „WOLNY HANDEL“.

Minister Skarbu wykonywa pracę Syzyfa, który wlewa wodę do beczki bez dna, albowiem gospodarstwo skarbowe nie jest czemś oderwanem od życia i tylko jeżeli Minister Aprowizacji, jeżeli Minister Przemysłu i Handlu zrozumie swoje zadania i zrozumie zadania naszego gospodarstwa, to Minister Skarbu będzie mógł coś zrobić. Ja jestem przeciwnikiem pana Ministra Skarbu i całego jego systemu, ale gdyby tam siedział genjusz, gdyby tam siedział człowiek który opanował wszystko, mędrzec, który rozwiązał kwadraturę koła, czy onby coś zrobił, jeśli Panowie uchwalicie tę ustawę. Czy można to zrobić, jeżeli nie podniesiemy gospodarki? Drożyzna zabija odbudowę Polski, nie możemy w inny sposób odbudować gospodarstwa Polski, jak zwalczając drożyznę. To są rzeczy tak jasne, tak prymitywne, że one przecież powinny przemawiać do każdego. (Głos: Poseł Wasilewski nie rozumie). On rozumie bardzo dobrze. My, socjaliści, rozumiemy interes klasowy i dlatego nie śmiem brać za złe p. Wasilewskiemu, że broni interesów swojej klasy, chcę tylko nakłonić i chcę Panów wprowadzić wprost na ten tok myśli, że walcząc w ten sposób o interesy swojej klasy, podkopujecie jej byt, uniemożliwiacie jej egzystencję.

To samo muszę tutaj powtórzyć co mówię moim towarzyszom. Istnienie nasze jest związane z istnieniem Polski i to trzeba zrozumieć, że najlepszy interes, najbogatsze żniwa i najdroższa sprzedaż zboża niczem, jeżeli ona podkopuje byt Polski, jeżeli ona podrywa jej egzystencję. (P. Błyskosz: My chcemy cen maksymalnych dla wszystkich, dla pracowników). Z Panem kolegą rozmówię się na wiecu.

Proszę Panów, nie chodzi o sam sekwestr, chodzi o metody naszej gospodarki, o usiłowanie stworzenia podwalin gospodarczych dla państwa. Proszę Panów, poczekajcie, przyjdzie może czas, kiedy wolny handel będzie można wprowadzić bezkarnie i wprowadzicie go wtedy.

Trochę cierpliwości Panowie, czy Panowie myślicie, że p. min. będzie w stanie przedstawić nam budżet. Ja już teraz mu radzę, żeby wydatki pomnożył przez 2. (Głos: Już mieliśmy sekwestr). Ja nie byłem za żadnych sekwestrów w Polsce, ja tylko byłem za czasów łajdactwa rzekomo państwowego.

Już teraz radzę Panu Ministrowi, żeby pomnożył wydatki za drugie półrocze przez dwa — o ile budżet ma nie być nonsensem. Nie radzę mu jednak, żeby dochody pomnożył przez dwa, boby tego nie potrafił ściągnąć. Nie miejcie panowie pretensji do ministra Skarbu, jeżeli podrywacie jego egzystencję. Czy myślicie, że będzie można urzędnikom mniej dać, niż podwyższenie płacy o 100%, czy myślicie, że dla robotnika wystarczy podwyżka o 100%. Czy panowie nie myślicie, że te wysokie ceny pomnożone wrócą w każdym artykule handlu i przemysłu? Czy nie widzicie, jak każde podwyższenie ceny węgla przez p. ministra Skarbu wywołuje podwójne i potrójne podwyższenie w innych dziedzinach, czy nie widzicie, jak każde podwyższenie cen kolejowych jazdy i frachtów kolejowych powoduje podwyższenie wszystkich innych artykułów, czy nie widzicie jak ceny monopolowe wywołują powiększenie drożyzny, czy nie czujecie panowie tego absurdu, tego nonsensu tej gospodarki, która przecie sama w sobie grozi deficytem nieuniknionym. (Głos: A więc nie sami rolnicy są tego przyczyną?). Powiedziałem już i dla pana powtórzę jeszcze raz, że jest zaczarowane koło, które należy przeciąć, a należy przeciąć przy cenach zboża, albowiem ceny zboża są podstawowe. (P. Gawlikowski: Wolna konkurencja nie przetnie). Nie zaczynajmy od następnych objawów, tylko od podstawowych. Jak się zniży cena zboża, to zniżą się płace robotników i urzędników i spadną ceny wszystkich towarów. A jeśli panowie zaczniecie od urzędników, to wywołacie zapadnięcie się naszej administracji; jeśli zaczniecie od robotników, to wywołacie zastój całego przemysłu. Zastanówcie się Panowie nad tem, czy będziecie mogli płacić takie płace robotnikom, ażeby wyrównać podwyższenie cen zboża. (Okrzyki). Robotnicy nie zniosą obniżenia swojej stopy życiowej, robotnicy nie dadzą się zepchnąć do ostatecznego głodu, robotnicy zaczną stanowczą bezwzględną walkę o podwyższenie płac do tej wysokości, ażeby sobie mogli kupić dostateczną ilość zboża, mleka, masła, jaj (Głos: A jeśli zboże będzie tańsze?) Jeśli zboże będzie tańsze, to obniżą się koszty życia wszystkich ludzi w Polsce. Panowie tylko tej drożyzny bierzecie $^{1}/_{10}$ część, a wywołujecie dziesięć razy większą, aniżeli wy sami bierzecie. (P. Daszyński: Bo sprzedają tylko to, czego sami nie zjedzą. Głos na prawicy: Czego i świnie nie zjedzą).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Położenie nasze różni się tem od położenia w czasie zaborów, że dawniej nie my byliśmy odpowiedzialni za los swój. Dziś sami decydujemy o sobie, odpowiedzialność nasza wzmogła się w nieskończoność i dziś możemy stworzyć Polskę bogatą, możną i kulturalną, w której szczęśliwy być może każdy jej syn, lecz możemy też stworzyć Polskę nędzną, ubogą, zależną od każdego powiewu wiatru politycznego.

Ten wybór stoi przed Wami bardzo często. Ale dziś stoi w bardzo konkretnej formie. Dlatego proponuję następujący wniosek:

„Nad przedłożonym projektem ustawy o wolnym handlu przechodzi Sejm do porządku dziennego. (Brawa). Wzywa się Rząd, żeby w ciągu trzech dni przedłożył Sejmowi projekt ustawy o całkowitym sekwestrze ziemiopłodów“. (Brawa).

Proszę Panów głosować za tym moim wnioskiem. (Głos: Ale wyborcy się nie zgodzą).

Listy z Moskwy.

(Korespondencja własna).

Ożywiła się Moskwa wieczorem 16 czerwca. Przed każdym domem mało ruchliwych ulic krzątają się ludziska z miotłami lub łopatami w rękach. Oczyszcza się ulice z zeszłorocznych śmieci, dekoruje balkony różnych instytucji, wywiesza wypłowiałe sztandary na dachach domów. W wigilję uroczystego święta III Międzynarodówki, miasto musi przybrać wygląd świąteczny. Taki jest rozkaz władzy, którego lekceważyć nie wolno, wreszcie co znaczy kilka godzin wieczorowej pracy, gdy następny dzień będzie wolny od zajęć.

Następnego dnia od wczesnego rana ciągną oddziały wojskowe na plac uroczystości t. zw. „Krasnaja Płoszczad“, gdzie zajmują wyznaczone miejsca. Ciągną dzielnicowe organizacje ze swemi sztandarami, idą szkoły, przytułki, schroniska, idą starcy, kobiety i dzieci. Dążą na miejsce uroczystości różne grupki ze śpiewem „Międzynarodówki“. Przywłaszczony hymn starej Międzynarodówki o potężnych słowach słabo roznosi się po pustych ulicach, nie wzbudza dreszczu w przechodniu, nie przypomina niczem 1905 albo 1917 r. Pieśń, ujęta w ramki hymnu państwowego, brzmi blado, nie wzbudza ani podziwu, ani nienawiści. Zarówno uroczystość 1-go maja, jak i dzisiejsze otwarcie Kongresu za wiele mają w sobie „kaziońszczyzny“, za bardzo przypominają uroczystości z dni panowania Romanowów.

„Wojenkom“ i „narkom“, Trocki, czyni przegląd wojsk czerwonych. Ciężkim, miarowym krokiem maszerują sowieckie wojska z dowódcami na czele. Ceremonja przypomina stare parady. Prawda, niema błyskotek srebrno-złotych, niema błyszczących epoletów i galonów — są za to na rękawach mundurów złote odznaki, są gwiazdy różnej wielkości i różne kwadraciki złote, jest dużo czerwieni.

Trocki w mundurze wojskowym wchodzi na

Jubileusz W. Rapackiego.

W niedzielę obchodzono w teatrze Wielkim jubileusz 60-letniej działalności scenicznej i pisarskiej Wincentego Rapackiego. Była to z kilku względów uroczystość zupełnie wyjątkowa. W osobie sędziwego jubilata, święcącego rzadkie gody brylantowe, czczono nietylko zasługi wielkiego aktora i zasłużonego pisarza, lecz składano hołd ostatniemu bodaj przedstawicielowi świetnej gromady aktorskiej, która w okresie najcięższej niewoli politycznej była chlubą teatru polskiego, który ze swej strony był w owych czasach prawie że jedyną placówką, podtrzymującą ciągłość kultury polskiej, a już bezsprzecznie jedynym zniczem, pielęgnującym przywiązanie i zamiłowanie do prześladowanej i gnębionej mowy polskiej.

Pokolenie Królikowskich, Rapackich, Żółkowskich, chcąc służyć sztuce ojczystej, musiało z konieczności uodpornić się wobec wroga, niejako konspirować w zaciszu przeciwko niemu. Służenie sztuce stało się szczytną, ale zarazem trudną służbą obywatelską. A Wincenty Rapacki przeszło 50 lat wytrwał w tej służbie, rozumiejąc całą jej doniosłość społeczną.

Najbardziej wzruszającym w obchodzie niedzielnym był moment, gdy jubilat w odpowiedzi na owacje i hołdy oświadczył, że byłoby przecież nie doszło do tej uroczystości, w takiej formie, w jakiej się odbyła, gdyby Polska nie odzyskała niepodległości i wzniósł okrzyk na cześć Polski. Wypowiedział 3 zdania tylko, których treścią starał się odwrócić uwagę słuchaczy od swej osoby, a w których było tyle ukochania kraju i taki żar uczuć, nagromadzonych przez dziesiątki lat ofiarnej pracy ideowej, że serca obecnych zadrgały z szacunku i miłości dla „dobrze zasłużonego ojczyźnie“ starca.

***

Najmłodsze pokolenie bywalców teatralnych mało zna aktora Rapackiego, który w ostatnich latach występował rzadko. Piszący te słowa zna działalność sceniczną Rapackiego z okresu przed 10 — 15 laty „a więc już z wieku podeszłego jubilata. A mimo to gra jego dawała najwznioślejsze wrażenia. Należy podkreślić to słowo „wzniosłość“. Albowiem mało jest aktorów, którzyby z równą sumiennością powagą, prawie że z namaszczeniem uroczystem opracowywali swe role i równie serjo je traktowali. Dla Rapackiego teatr nie jest miejscem rozrywki, lecz świątynią sztuki i akademją wychowawczą. Dostojeństwo i majestat Jego gry udzielały się też słuchaczom, którzy pod Jego wpływem nabierali szacunku dla sztuki dramatycznej i twórczości teatralnej. A Rapacki osiągał ten efekt przeważnie w rolach komedjowych, a często nawet komicznych, a więc tam, gdzie tylko wielki talent i wielkie zamiłowanie do sztuki może utrzymać rolę na wysokim poziomie estetycznym i nie zatracać w rysach odtwarzanej figury całości dążeń artystycznych.

Rapacki jest jednym z nielicznych już aktorów polskich, którzy mają poczucie t. zw. stylu. Pod tym względem jako odtwórca typów moljerowskich, fredrowskich, Bałuckiego i in. nie ma sobie równych. Nikt go nie zastąpi w roli Radziwiłła „Panie kochanku“. Takiego „urodzonego“ Miłczka w „Zemście“, Jowialskiego, Łatkę, Skąpca, scena polska nie tak prędko posiędzie. Są to arcydzieła sztuki aktorskiej, któreby należało przechować dla przyszłych pokoleń aktorskich przynajmniej w dobrych zdjęciach kinematograficznych, uwieczniających niezrównaną mimikę i gesty.

Rapacki był też podług opinji starszego pokolenia bywalców teatralnych, znakomitym tragikiem, czemu można w zupełności wierzyć ze względu na Jego świetne warunki zewnętrzne, ogromny i wszechstronny talent aktorski i zamiłowanie do wielkiego repertuaru.

Jako pisarz Rapacki odznaczył się przedewszystkiem na polu scenicznem. Jego sztuki „Kopernik“, „Wit Stwosz“, „Bogusławski i jego scena“ mogłyby jeszcze dzisiaj liczyć na powodzenie (jak świadczy chociażby jeden akt „Kopernika“, odegrany w niedzielę). Oprócz tego pisał Rapacki powieści i nowele, napisał też bardzo wartościową historję teatru w Polsce.

***

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w b. serdecznej atmosferze. Sala przepełniona po brzegi. Obecni byli: Naczelnik Państwa, marsz. Sejmu, przedstawiciele literatury i sztuki. Koledzy jubilata ze wszystkich scen warszawskich byli prawie w komplecie. Szereg mówców, jak min. Heurich, pp. Baliński, Kotarbiński, Konczyński, Tarasiewicz, Szyfman i in. podkreślali dorobek pracy jubilata życząc Mu długiego jeszcze żywota. Głęboko wzruszyła Go obecność Romany Popiel — niegdyś gwiazdy warszawskiej sceny dramatycznej — która w serdecznych słowach przypomniała dawno ubiegłe lata wspólnej pracy, stwierdzając że jubilat cieszył się powszechną miłością, jako nieskazitelny człowiek i kolega. Wieńce, kwiaty i upominki dopowiedziały to, czego usta i oklaski nie były w stanie wypowiedzieć.

Dla publiczności przygotowano obfity program, w którym uczestniczyły najlepsze siły opery, dramatu i baletu. Każdy chciał przysłużyć się daniną talentu na rzecz mistrza. (Przy sposobności warto wyrazić zdziwienie pod adresem teatru Rozmaitości, dlaczego trzyma w cieniu tak pierwszorzędną siłę, jak p. Tekla Trapszo, która w małej rólce w „Koperniku“ przypomniała się publiczności z całą świetnością swego talentu).

Na zakończenie widowiska, Rapacki w towarzystwie córki, p. Honoraty Leszczyńskiej i wnuka, p. Jerzego Leszczyńskiego oraz pp. Osterwy, Jaracza i Siemiaszki — odegrał akt z „Zemsty“, przypominając jedną z najlepszych swych ról i wzbudzając w słuchaczach żal, że mistrz nie może przekazać rejentalnie następcy tak niezrównanie odtwarzanego rejenta.

(j. m. b.)

trybunę—garść starych frazesów, do znudzenia powtarzające się hasła. Kordon, zamykający plac uroczystości, wpuszcza jakiś nowy oddział, widać rogatywki, stare wyszarzałe mundury polskie. To oddział jeńców, z jednego z obozów moskiewskich podstępem wyprowadzony, przybył na uroczystość ze sztandarem, na którym widnieje napis: „Niech żyje rewolucja w Polsce". Trocki wita ich w gorących słowach, życząc, aby Polska została sowiecką. Jego okrzyk: „Niech żyje sowiecka Polska" wywołuje okrzyk Dzierżyńskiego: „Niech żyje rewolucja w Polsce".

Moskwa zaczyna się bawić, kongresy, konferencje, zjazdy, parady wojskowe. Kupcy to tu, to tam otwierają puste, zanieczyszczone magazyny, otwierają nowe cukiernie, kawiarnie, na bulwarach gra orkiestra wojskowa. Z pod ziemi, po wznowieniu wolnego handlu, wychodzą na światło dzienne stare towary, ubiory, kobiety, obwieszone brylantami w całej okazałości prezentują ocalałe błyskotki. Mało coprawda dawnej wytwornej inteligencji, jej miejsce zajęła dosyć pospolita, nowa sowiecka burżuazja. Przegląd „eleganckiego" świata zaczyna się przed letnią cukiernią na Twerskim bulwarze, gdzie każdy wypić może filiżankę kawy za 2 tysiące rubli, zjeść ciasteczko za 4 tys. rb. Czerwoni dowódcy, jak niegdyś oficerowie carscy, mają wielkie powodzenie. Na bulwarach oni nie zaznają nudy. „Prestiż" nowej armji dochodzi do rozmiarów starej.

A z głębi Rosji płyną hiobowe wieści. Majowe upały spaliły niemal cały urodzaj najbogatszych gubernji, jak symbirskiej, samarskiej, penzeńskiej, saratowskiej i zasiewy północnego Kaukazu. Na resztki urodzaju rzuciła się szarańcza. Ceny na chleb skaczą co godzina, wieś schowała stare zapasy i w miastach panuje głód. W Samarze, Ufie, Saratowie, chleb dochodzi do 5—7 tysięcy rubli za funt. Przejeżdżające pociągi otaczają tłumy dzieci z rozdętemi od głodu brzuszkami, żebrzą o kawałeczek chleba, a rzucona z okna wagonu skórka od chleba, wywołuje bójki o zdobycz...

Ze wschodu Syberji, z irkuckiej gubernji dochodzą też wieści straszne, w miastach panuje głód, włościanie jakieś nędzne okruchy przywożą na rynek, i to tylko dla wymiany na przedmioty, które są im potrzebne.

Z nad Wołgi, z Astrachania i Saratowa dochodzą wieści, że tam wybuchła cholera. Wiadomości te jednak nikogo nie przerażają, trudno sobie wyobrazić Rosję bez epidemji. Od początku wojny światowej epidemja jest tu stałym gościem, i dopóki będzie głód i brak wszystkiego, dopóty z Rosji nie wyniesie się zaraza.

Dotychczas łatano dziury zapasami i zdobytemi łupami. Po zlikwidowaniu frontów wewnętrznych, które obficie zaopatrywała Ententa, Rosja otrzymała w spuściźnie olbrzymie zapasy produktów i broni, to też działacze rosyjscy nie bez ironji nazywają Ententę „dostawcą wojennym". Obecnie jedyna nadzieja sowietów polega na tem, że z Europy Rosja otrzyma żywność i fabrykaty.

***

Przyglądam się w Moskwie robocie reewakuacyjnej, słyszę tysiączne skargi na miejscowe władze, że głodzą robotników i chłopów polskich i że „czekiści" utrudniają wyjazd do Ojczyzny. W następnym liście postaram się odzwierciedlić te miłe stosuneczki, w jakich żyjemy przed wyjazdem do kraju.

Jan Janowicz.

Z blizka i z daleka.

ZAGADNIENIE WOJNY W TEATRZE...

Teatr nasz wystawia obecnie dwie przejmujące grozą sztuki. Znakomity poeta belgijski Maeterlinck jest ich autorem. Tylko wielki artysta może sobie pozwolić na traktowanie takich zagadnień na dzisiejszej scenie. W rękach poety scenicznego mniejszej miary tematy związane z najazdem niemieckim w Belgji byłyby melodramatami. W rękach Maeterlincka melodramat staje się dramatem, ile, że jak w greckiej tragedji unosi się nad tem pobojowiskiem belgijskiem fatum, konieczność tragiczna. Widz i słuchacz czuje, że Maeterlinck sądzi w tych dramatach nietylko Niemca w Belgji, ale wojnę wogóle. Chce powiedzieć: Niemiec (komendant oddziału, który zajął Stilmonde) jest niezłym w gruncie rzeczy człowiekiem, jest opętanym przez tresurę koszar, fanatykiem regulaminu i obowiązku żołnierskiego, wojna czyni z niego potwora, zbrodniarza, oprawcę. Morduje niewinnych. Wszystkie jego zalety: obowiązkowość, patrjotyzm, zdolność ofiary, dyscyplina — wszystko to staje się w atmosferze wojny tylko czynnikami potęgującymi zbrodnię. Nie rozumie wcale, że zbrodnię popełnia. Wydaje mu się, że postępując jak zbrodniarz i jak idjota — spełnia tylko obowiązek. Trudno. Wojna! Dziwi się, że są ludzie, którzy nie rozumieją jego „obowiązku". Nie rozumieją ci głupi Belgowie, że on musi tak postępować i że czyni dobrze, tak postępując. Wojna, bowiem, jak uczył genjalny zbrodzień Moltke, jest pochodzenia „boskiego". Tracąc niewinnych, uczciwych i szlachetnych Belgów, spełnia nakaz Boga niemieckiego, najlepszego ze wszystkich Boga, który jest jego Bogiem. Należy tedy być zbrodniarzem, świadomie usuwać z tego świata burmistrza Stilmondu, świadomie i z jaką nikczemnością zmuszać zięcia tego burmistrza tracić tego burmistrza pod karą śmierci. Czyni to z taką świadomością, że gdy ten zięć nie bez wahania z rozkazu teścia stawia się do apelu, w ostatniej chwili obejmuje sam dowództwo i przychodzi meldować córce burmistrza, że ojca jej spotkał niemały zaszczyt: on sam, komendant kazał go rozstrzelać, zginął tedy z ręki nie prostego porucznika, ale z rozkazu najwyższgo rangą oficera w garnizonie niemieckim Stilmondu. Widząc takie nagromadzenie zbrodniczych odruchów, zbrodniczych pomysłów, gotowiśmy szukać w atlasie Lombrosa szufladki, w której znajdują się podobne do tego Niemca typy zbrodnicze. Nie, mówi Maeterlinck, nie szukajcie jego prawzoru u Lombrosa, w galerji urodzonych przestępców. To tylko tępy Niemiec, pewnie dobry ojciec rodziny, w każdym razie dobry poddany cesarza i króla, świetny służbista. Wojna uczyniła z niego zbrodniarza.

Ten fatalizm dotyczy nietylko zagadnienia wojny. Eurypides potraktowałby go podobnież, gdyby żył dzisiaj i wczoraj, gdy Belgją, gdy pobojowiskiem i cmentarzem Belgji rządził generał Beseler i jego następca generał Bissing. Ten fatalizm dotyczy także zagadnienia, któremu na imię „Niemiec". Czy sposób przypuścić aby człowiek naszej, zachodniej kultury, aby naród, który wydał Goethego, Schillera, Kanta i Betowena, który stworzył tak wielką naukę i sztukę, mógł puszczać na ludzkość takich zbrodniarzy, pozbawionych uczuć ludzkości, pozbawionych poczucia godności ludzkiej, ślepych i głuchych na wołanie sumienia, takie żywe w systemie moralnym Kanta i w nieśmiertelnej poezji Schillera? Bywają rzeczy nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Albowiem to wszystko, co nam Maeterlinck genjalną ręką kreśli na ekranie sceny ociekającym krwią, łzami, palącem się poświęceniem, ofiarą bez granic — to wszystko jest prawda. Prawda szczera, fotograficzna życia. Kto był w tych stronach pomiędzy rokiem 1915 a 1918, ten zaświadczy, że na każdym kroku takich widział Niemców i takich oglądał Belgów. Takie żony, ofiarowujące swoje własne życie za szlachetnych belgijskich peowiaków, takich ojców, takich burmistrzów, co wydawali córki swoje za pracowitych poczciwych Niemców i ginących bez winy, nawet bez cienia winy w oczach tych samych zięciów. Widział i słyszał o takich komendantach, o takich cierpieniach, zadawanych spokojnym, poczciwym Belgom, komendantów, oddających co piątą dziewczynę w mieście i na wsi na tortury gwałtów dokonywanych przez żołnierzy, a potem pod zarzutem krnąbrności skazujących te dziewczyny na śmierć powolną w obozach jeńców cywilnych, zarażonych gruźlicą, tyfusem i syfilisem!

W październiku 1914 roku zjawił się w Domu Ludowym w Brukseli znany socjalista niemiecki, Herman Wendel, w mundurze oficera i namawiał znajdujących się tam robotników belgijskich, aby pracowali w niemieckich fabrykach broni. „Czy wam nie wszystko jedno, w jakiego kapitału służbie się znajdziecie? Czy nie wszystko jedno dla „socjalisty" pracować w niemieckiej albo w belgijskiej fabryce? Inaczej zginiecie z głodu, będą was deportowali, pójdziecie do obozu dla jeńców cywilnych!" Nie było w Domu Ludowym inteligencji postępowej. Byli sami tylko robotnicy. Przyglądali się Wendelowi. „To jest Wendel? to jest towarzysz Wendel, działacz partyjny, pisarz, literat socjalistyczny? Ten dziki człowiek namawia nas do czynów niehonorowych, zamiast wyklinać razem z nami tego ukoronowanego zbrodniarza, co spalił Namur, co spalił Louvain, co zbombardował przy pomocy miejscowych Niemców Antwerpję, co spalił Ypres. Przekleństwo tobie, Wendel, szujo i renegacie!" To byli spokojni, flegmatyczni Flamandowie. I wiedząc, że czeka ich śmierć, być może, wyrzucili za drzwi domniemanego socjalistę, który całe życie na wszystkich zebraniach partyjnych i na kongresach krzyczał przeciwko — wojnie.

Ten Wendel i ten komendant i ten pułkownik, który pragnie dowodzić osobiście egzekucją zabójcy jego brata — to są typowi przedstawiciele nietylko wojny, ale i pewnej grupy etnicznej. To są nietylko narzędzia tej siły demonicznej, przeklętej, której na imię „Wojna", ale to są i Niemcy. Valery - Radot, pisarz francuski, opowiada we wspomnieniach wojny z roku 1917, że był świadkiem następującego zdarzenia w fortach Verdunu. Był to ósmy czy dziesiąty dzień bombardowania fortecy przez armję niemiecką. Przez wrota fortecy wchodził jednocześnie oddział żołnierzy francuskich, wycofany z powodu zmęczenia na krótki odpoczynek w głąb fortecy i oddział jeńców niemieckich. Francuzi rozłożyli się obozem u wrót fortecy i nie mogli z powodu wyczerpania iść dalej. Młody żołnierz stał i przyglądał się wkraczającym, równie, jak on, strudzonym Niemcom. Miał broń w ręku. Gdy zobaczył Niemców, odruchem wściekłości podniósł karabin w górę i chciał Niemca postrzelić. Zobaczył to wartownik: „co czynisz, zawołał, nie zapominaj, że jesteś Francuzem. To są jeńcy, bezbronni, to nie są już wrogowie!" I młody żołnierz opuścił karabin.

Widział tę scenę uczony członek Akademji francuskiej i zapisał ją w notatniku.

Życzymy czytelnikom naszym, aby przeżyli sztuki Maeterlincka, widziane nie w Stilmond w okresie wojny, a na scenie teatru warszawskiego. Zapłaczą może, napewno głęboko wstrząśnieni opuszczą teatr. Przeżyją wojnę na zachodnim jej froncie. Przeżyją tortury Belgów. Przeżyją Niemca w Belgji. Są to rzeczy straszne, okrutne i w najgłębszem znaczeniu tego wyrazu moralne. Moralne i piękne, niby okrutne dramaty Ajschylosa i Eurypidesa. I nie będzie ani jednego, który nie powie, że wojna jest przekleństwem. I nie będzie ani jednego, który nie przeklnie najeźdźcy niemieckiego.

Henry Bezmaski.

Po Lewim—Brandler.

Czytelnicy nasi wiedzą już o wyrzuceniu z niemieckiej partji komunistycznej Levi'ego za przeciwstawienie się tegoż taktyce centrali partyjnej w marcu b. r. i za zwalczanie ówczesnego „putschu". Jednym z najgorliwszych i najczynniejszych aktorów tego „putschu" był przewodniczący partji Brandler, który niedawno stawał przed sądem w Berlinie i został skazany na kilka lat więzienia i który w swej mowie obronnej powiedział m. in. tak: „...Chcemy osiągnąć władzę wówczas dopiero, gdy będziemy mieli za sobą olbrzymią większość proletarjatu, a mianowicie na podstawie obranych rad robotniczych. Nie możemy przecież utworzyć systemu rad bez rad. Dyktatura proletarjatu nie będzie wymagała dziesiątej części tej przemocy, jakiej używa rząd obecny. **Dyktatura proletarjatu jest nawet możliwa przy utrzymaniu obecnej konstytucji niemieckiej.** Oznacza ona, że potęga proletarjatu określa politykę. Zysk kapitalistów zostanie usunięty przez dyktaturę proletarjatu, a to się może stać bez ograniczenia poręczonego w konstytucji prawa własności. Oto dyktatura proletarjatu".

Jak człowiek z takimi poglądami mógł jednocześnie kierować „putschem" — jest już tajemnicą zmoskwiczonej logiki komunistycznej. Ale herezje powyższe nie mogły oczywiście ujść bezkarnie Brandlerowi w oczach pozostałej części centrali, która nie dostała się na ławę podsądnych. Należało go potępić za to, co też centrala uczyniła. Z drugiej jednak strony, gdyby członkowie partji, po wyrzuceniu jednego przewodniczącego, stali się świadkami napiętnowania następnego przewodniczącego, toby snać stracili całkowicie wszelkie zaufanie do swych mężów kierowniczych.

Centrala zdobyła się tedy na salomonowy wyrok: Brandlera potępiono, ale... pocichu, nie ogłaszając tego w pismach partyjnych. I dopiero pisma socjalistyczne wyciągnęły tę sprawę na światło dzienne.

Ze Związku Miast Polskich.

Zarząd Związku Miast Polskich na posiedzeniu w dniu 28 czerwca b. r. zajmował się sprawą aprowizacji miast wobec zamierzonego wprowadzenia wolnego handlu oraz sprawą zasilenia finansów miejskich i powziął następujące uchwały:

W sprawie aprowizacji; Wobec ujawniających się tendencji zmonopolizowania handlu zbożem w rękach nielicznych koncesjonowanych firm handlu ziemiopłodami, które żądają ponadto pomocy państwowej w formie przejęcia aparatu Państwowego Urzędu Zbożowego, sprzedaży ulgowej inwentarza tegoż urzędu, stanowiącego majątek państwowy, oraz kredytu wekslowego w P. K. K. P. do wysokości 800 miljonów marek, dalej wobec wysuwanych ze strony producentów żądań ograniczenia importu zboża z zagranicy i dopuszczenia swobodnego eksportu za granicę —

Zarząd Związku Miast uważa za swój obowiązek imieniem wszystkich miast polskich założyć energiczny protest u Rządu, Sejmu i ogółu społeczeństwa polskiego przeciwko tego rodzaju tendencjom i żądaniom.

Jednocześnie Zarząd Związku powołuje się na uchwały Zjazdu Miast Małopolskich i Ogólnego Zjazdu Związku Miast, odbytego w kwietniu b. r. w Poznaniu, wypowiadające się za wolnym handlem, pod warunkiem jednak stworzenia przez rząd zapasu zboża na czas przejściowy, bezwzględnego zakazu wywozu środków żywności zagranicę, zapewnienia zarządom miast i spółdzielczym organizacjom spożywczym ułatwień kredytowych i transportowych przy zakupie zboża w kraju lub zagranicą, oraz rozciągnięcia nadzoru państwowego nad prywatnym importem zboża z zagranicy. Zgodnie z powyższym Zarząd Związku Miast stwierdza, że obecnie spełnienie słusznych żądań miast i ich mieszkańców jest zagrożone i zwraca się do posłów miejskich z żądaniem energicznej obrony ich w Sejmie Ustawodawczym.

Ponadto Zarząd Związku zajmował się projektem stworzenia Komisji Arbitrażu Zbożowego, opracowanym przez organizacje producentów rolnych — Związek Ziemian i Centralne Towarzystwo Rolnicze. Według projektu Komisja, składająca się z 6 przedstawicieli producentów, 3 przedstawicieli firm, zajmujących się handlem zbożowym i 5 przedstawicieli konsumentów, ma notować ceny zboża i jego przetworów na podstawie informacji o tranzakcjach, dokonywanych wewnątrz kraju i notowań zagranicznych giełd zbożowych.

Zarząd Związku Miast zważywszy na projektowany skład komisji, zapewniający bezwzględną większość przedstawicielom producentów i handlujących zbożem oraz na dowolne przyjęcie za jedną z podstaw do notowań cen zboża za granicą, uznał za niemożliwe delegowanie swych przedstawicieli do komisji, której skład i organizacja nie dają gwarancji niezbędnej bezstronności.

W sprawie finansów miejskich:

Zarząd Związku Miast stwierdził, że pomimo z górą rok trwających zabiegów Związku o rozszerzenie uprawnień podatkowych miast polskich, odnośny projekt ustawy dotychczas nie został przez Rząd przedstawiony Sejmowi do uchwalenia, co wobec rozpoczęcia ferji sejmowych i niemożności uchwalenia ustawy przez Sejm przed jesienią, spowoduje utratę bieżącego roku podatkowego oraz uniemożliwia zarządom miejskim zamknięcia budżetów bez deficytów. Taki stan rzeczy zmusza zarządy miast do korzystania z pomocy skarbu państwa, co jest równoznaczne z powiększeniem emisji marek polskich, a więc przynosi szkodę państwu i miastom.

Zarząd Związku Miast protestuje przeciwko zwlekaniu z załatwieniem palącej sprawy zasilenia finansów miejskich i zwraca się do Rządu i Sejmu z wezwaniem o niezwłoczne załatwienie tej sprawy.

Jednocześnie Zarząd Związku wzywa wszystkie Rady Miejskie do powzięcia analogicznych uchwał i przesłania ich Związkowi Miast.

Co to znaczy?

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w dniu 8 kwietnia orzekła, — iż „zdolni do pracy domownicy ordynarjusza pracują na zasadzie oddzielnej umowy". Art. 8-y zaś najwyraźniej stwierdza, że takie orzeczenia mają wydać powiatowe Komisje Rozjemcze.

Ale co obchodzi obszarników prawne orzeczenie? Oni uważają, że im wszystko wolno. Do jakiego stopnia dochodzi samowola obszarnicza posłużyć może jako przykład, fakt następujący:

Obszarnicy wydają ciekawe okólniki. Jeden z takich podajemy poniżej: „Dnia 31 maja r. b. odbyła się w Kraśniku Komisja Rozjemcza, na której miano zawrzeć umowę: 1) dla rzemieślników, 2) dla robotników dniówkowych.

„Z powodu zbyt wygórowanych żądań przedstawicieli Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzecz. Polskiej, przedstawiciele Janowskiego Oddziału Zw. Ziemian na proponowane warunki dla rzemieślników nie zgodzili się".

(Jakie to są „wygórowane" warunki okólnik nie podaje — Red.). Sprawę rozstrzygnie Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w Warszawie — (jest to absurd z punktu widzenia prawnego, gdyż Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza nie jest instancją apelacyjną — Red.). Dalej powiada okólnik, iż sprawa tą będzie też przedmiotem obrad na najbliższem ogólnem zebraniu, i że zarząd Janowskiego Oddziału Związku Ziemian udzieli w sprawie rzemieślników wyczerpujących wyjaśnień, ale „tymczasem nie należy poruszać jej w majątkach". (Czytaj: obdzierać będziemy robotników, gdyż niema umowy).

Co do umowy dla robotników dniówkowych, to przedstawicieli J. O. Z. Z., nie mogąc zgodzić się na warunki proponowane, jako wniosek pośredni, przez p. Inspektora Pracy, założyli votum separatum wraz z motywami: „Ponieważ być może że na tle wygórowanych żądań i nie zawartej umowy Zw. Zaw. Rob. Rol. będzie próbował prowadzić agitację, dążącą do zakłócenia spokojnej pracy w gospodarstwach folwarcznych, śpieszymy powiadomić W. Panów co do norm naszych maksymalnych, oraz wzywamy do racjonalnego prowadzenia tej sprawy". Jakież to są te „maksymalne normy", to znaczy najwyższe, które proponują janowscy obszarnicy: „dla I-ej kategorji od 14 do 16 lat — 2 f. zboża, 6 f. kartofli, 1 mk. 50 fen. na godzinę. Dla II-ej kategorji ponad 16 lat — 3 f. zboża, 10 f. kartofli i 3 mk. za godzinę. Dla III-ej kategorji — 3 f. zboża, 10 f. kartofli i 4 mk. za godzinę". Ta ostatnia kategorja ma robić kosą!! Oto takie warunki ośmielają się proponować robotnikom obszarnicy. Dalej okólnik poucza obszarników w jaki sposób mają robić zamęt na wsi podczas żniw, bo oto wydają następującą instrukcję: „Nie należy zawierać umów indywidualnych w majątkach, lecz przy wypłatach stosować się do norm maksymalnych J. O. Z. Z. Wychodząc z założenia, że robotnicy tej kategorji są wolnymi najemnikami, względem których i zarządy majątków nie są związane zobowiązaniami — mają wielmożni panowie zawsze możność zaprzestania dawania pracy danemu, lub danym robotnikom".

Jak widzimy z okólnika J. O. Z. Z. — **obszarnicy w ordynarny sposób kpią sobie z orzeczenia Komisji Rozjemczej.** Dlaczego tak jest? Po pierwsze dlatego, że robotnicy rolni sami nie potrafią w sposób zdecydowany uderzyć po łapach chciwych obszarników; powtóre dlatego, iż Ministerjum Pracy w Rządzie

jest traktowane jako zło konieczne i oczywista nie ma takiej powagi, jaką powinno mieć. Przeto nie należy pokładać żadnych nadziei w Inspektorach Pracy, lub też nawet w Min. Pracy, gdyż w obecnej chwili wzmożenia się reakcji, obszarnicy kpią sobie z Ustaw. Kierownicy Zw. Ziemian uczą swoich członków złodziejstwa. Bo czyż można inaczej nazwać ten okólnik, jak nie lekcją poglądową, w jaki sposób okradać ludzi. Okólnik drwi sobie z prawa, naucza jak robić zamęt i przedewszystkiem w sposób jasny i niedwuznaczny poucza obszarników, w jaki sposób mają pozbawiać ludzi pracy, a tem samem wywoływać strajk podczas żniw. Boć przecież zdają sobie sprawę obszarnicy z tego, iż Związek nasz nie będzie patrzał z założonemi rękoma, jak oni będą krzywdzić i prowokować robotników. Nic innego nie pozostaje do czynienia, jak rozpocząć walkę z tym sabotażem. Walka musi być prowadzona nietylko o umowy dla dniówki, lecz także dla dojarek.

Przytoczyliśmy ten okólnik dlatego, żeby postawić wyraźnie sprawę wobec społeczeństwa, a że okólnik J. O. Z. Z. nie jest odosobniony, o tem świadczy fakt ogólnego sabotażu przy stosowaniu umowy dla robotników dniówkowych. Grozi więc walka ogólna w całem Państwie. Zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji, przeto musimy skierować pod adresem Rady Ministrów pytanie: co to znaczy, że w Państwie konstytucyjnem w biały dzień okrada się ludzi z przynależnych im praw i drwi się z tych praw.

Pytamy, czy Rada Ministrów zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji w czasie zbiorów?

J. Kwapiński.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyloty na Marzenie"

Ajola.

..Potężne, tytaniczne tarasy z czarnego bazaltu, wrzynające się, jak czarne łapy lwa, w grzmocące w nie spienionym, wściekłym chaosem kotłujących się, pociemniałych fal, huczące morze. Wżerają się one w ciemną, obłędną, Wodną Otchłań, niby czarne, straszliwe, polipie macki Lwiego Lądu. Posępną, (ale majestatyczną, gryfią jakąś w swoim smętku i Tajni), niesamowitą, polarnie beznadziejną tę wizję uwidmowia i dodaje jej grozy, ołowiany blask Gwiazdy Błędu, (tamtejszego słońca), pociemniający jakby, (zamiast rozjaśniać), tę zjawę czarnych, monstrualnych, bazaltowych tarasów i ryczącego, rzucającego się wściekle, bluzgającego pianą, morza! Gdyby użyć dla porównania jednego z najsmutniejszych, naszych ziemskich, nadmorskich widoków, możnaby to zestawić z tarasami zamku Miramare, w pobliżu Tryjestu, w jakiś burzliwy, tragiczny, wichrem rozszlochany, odwieczerz listopadowy.

..Ale grube, kryształowe, mocne, jak żelazo, szyby, skute, dla stawienia większego jeszcze oporu wichrowi i burzy, grubemi, szerokiemi, czarnemi, stalowemi kratami, osłaniają i czynią zacisznem, (a nawet przytulnem), urządzone z niewypowiedzianym przepychem, ale dziwnie egzotyczne, odnośnie do wszystkiego, co nam jest znanem na naszym ziemskim planecie, wnętrze jednego z tych tarasów, w które w tej chwili wbił się, jak krwawy kindżał, poprzez czarną Wieczność, wzrok mego ducha!

..W cieplarnianej, (jakby parnej jakiejś, podzwrotnikowej) atmosferze, w przedzierającym się poprzez przepych rozsuniętych tu i owdzie, złotych, pluszowych portjer, beznadziejnym, ołowianym, (ale wytwornym jakimś w tym swoim tragizmie), blasku Gwiazdy Błędu, w duszącej wprost rozkoszą, nieprzeczuwanej nawet u nas, na ziemi, woni rajskich aromatów, na jakichś monstre-otomanach, koloru ciemnej tęczy, z nieznanej u nas materji, mieniącej się, jak tęczujące ze starości, łuskwiące się, oprzędzone pajęczyną, szkło w starym lamusie, leży w omdlewających, odaliskowych, wprawiających w szał męzkie zmysły, pozach, owianych w moc jakichś tiulów przeźroczych, kilka cudnych, prawie nagich, szmaragdowych bogiń, istnych Wener tamtego planety, toczącego się w orbicie Gwiazdy Błędu, o cudnych, bajkowych oczach, koloru ściemionego złota, o źrenicach słodkich, gazelich, czarnych, jak agat! Bujne, syrenie ich kędziory były jakby przesiane wrosłemi w nie perłami, i biło z nich jakieś tajemnicze, ciemne światło.*)

A pośród nich, na podwyższeniu, czyniącem jakby tron z jej mieniącej się, ciemnotęczowej monstre-otomany, w najcudniejszej ze wszystkich, jakie wyśnić można, pozie, spoczywa, jak zleniwiała, przytajona w swojej żądzy, tygrysia, niby Salome Gustawa Moreau, ujrzana poprzez czarny mrok Wieczności, a zarazem poprzez pryzmat jakiejś białej maligny, i cała zzieleniała, zeszmaragdowiała w tem widzeniu, owiana złotą mgłą tiulu, najcudniejsza z nich wszystkich, boska moja kochanka z przed lat miljardów, Ajola!

*) Koloru włosów, brwi i rzęs owych cudnych, szmaragdowych bogiń nie mogę dojrzeć w tej mojej wizji poprzez czarny mrok Wieków, a raczej nie mogę znaleźć wyrazu na określenie w naszej ziemskiej mowie.

Kronika polityczna.

Wiadomość podana przez wczorajsze pisma wieczorowe o tem, jakoby przedstawiona już została do podpisu nominacja pos. Grzędzielskiego na ministra aprowizacji, jak się dowiadujemy, jest nieścisła. Dotychczas nominacja p. Grzędzielskiego nie była przedstawiana Naczelnikowi Państwa.

***

P. Zygmunt Lasocki, poseł polski w Pradze, odwołany został z tego stanowiska. Pogłoski o mianowaniu p. Lasockiego posłem w Wiedniu są przedwczesne.

***

Dziś rozpoczyna urzędowanie nowomianowany komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, p. Leon Pluciński.

***

Z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Naczelnik Państwa podejmował śniadaniem w dniu 4 b. m. w Belwederze posła Stanów Zjednoczonych, p. Hugo Gibson'a.

***

Biuro prasowe M. S. Z. komunikuje, iż przy objeździe inspekcyjnym gubernji tulskiej, tambowskiej i penzeńskiej, przedstawiciel delegacji polskiej w komisji mieszanej repatrjacyjnej w Moskwie stwierdził, iż w gub. tulskiej znajduje się w chwili obecnej 300 jeńców wojennych polskich, w tem 220 oficerów z b. 5 dywizji wojsk polskich na Syberji. Oprócz tego 50 jeńców cywilnych, zakładników i uchodźców 4000 osób, oraz 500 osób rozlokowanych na stacjach kolejowych oczekują wyjazdu do kraju.

Na terenie gub. orłowskiej znajduje się 4000 uchodźców. W początku czerwca rozpoczęto rejestrację. W gubernji tambowskiej znajduje się 400 jeńców wojennych i 40,000 uchodźców, z których 6 tys. mieszka na stacjach kolejowych w wagonach lub pod gołem niebem. Gub. penzeńska posiada 11 tys. uchodźców.

Pierwszy transport z powracającymi do kraju wyruszył 25 czerwca z m. Penzy. Ewakuowanie tego okręgu jest ze względu na głód, dziesiątkujący ludność miejscową, jedną z najważniejszych trosk delegacji polskiej w Moskwie. (PAT)

***

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje:

Rada Towarzystwa wzajemnej pomocy „Ognisko" w Baku zawiadamia, że niżej wymienieni członkowie znajdują się w Baku, są zdrowi i oczekują chwili powrotu do ojczyzny: Araszkiewicz Franciszek, buchalter, Barszczewski Wacław, inżynier, Bogusławski Władysław, korespondent, Browarski Feliks, urzędnik, Czengery Marjan, inżynier-górnik, Czarnecki Antoni, technik, Dłuski Stanisław, dyrektor politechniki, Dobrowolski Jan, kolejarz, Franaś Józef, geolog, Ferański Stanisław rachmistrz, Teodorowicz Jan, handlowiec, Grabski Wacław, urzędnik prywatny, Gutkowski Czesław, ogrodnik, Gruszkiewicz, doktór chemji, Hrycewicz Antoni, pomocnik rejenta, Jodko Konstanty, inżynier, Jeżewski Artur, prawnik, Jeżewski Andrzej student, Jurewicz Antoni, urzędnik kontroli kolei, Jurkowski Juljan, urzędnik, Januszkiewicz Hipolit, buchalter, Koziołkiewicz Wiktor, student, Kozłowski Henryk, inżynier komunikacji, Kowalski Adam handlowiec, Kowalewski Aleksander, student, Kowalewska Jadwiga, nauczycielka malarstwa, Lejnecher Karol, inżynier, Krzyczkiewicz, inżynier-górnik, Kościałkowski Jan, technik, Wojtasik Feliks, przemysłowiec, Małachowski Władysław, urzędnik, Morawski Władysław, urzędnik, Napiórkowski Stanisław, inżynier-górnik, Nowakowski Antoni chemik profesor, Olszanowski Alfred, agronom leśnik, Piekarski Ludwik, inżynier, Piekarska Zofja, stenograf-buchalter, Piekarski Bronisław, student, Piekarski Czesław, student, Pławiński Kazimierz, urzędnik, Przysiecki Henryk, farmaceuta, Rajal Bruno, buchalter, Rotuld Bronisław, inżynier, Rybakowski Hilary, urzędnik kolejowy, Soczyński Jan, urzędnik, Strupczewski Kazimierz, urzędnik, Szeliga-Skorupski Władysław, pułkownik, Slemanowski Jan, buchalter, Truszkowski Józef, buchalter, Urbanowski Stefan, buchalter, Urbanowski Tadeusz, dyrektor przędzalni, Wojewódzki Józef, matematyk, Wejchert Antoni, urzędnik kolejowy, Więckowski Tadeusz, urzędnik, Wiński Stanisław, handlowiec, Wilkomirski Walerjan, prawnik, Zalewska Zofja, urzędnik, Zalewska Marja, urzędnik, Zajdler Józef, farmaceuta.

Zmarli: Nowacki Andrzej, ogrodnik, Szymański Wacław, prawnik, Tutejsza Helena, nauczycielka.

Listy uprasza się adresować w sposób następujący: „Komisja repatrjacyjna do Baku, Ludwik Piekarski, Stanisławska 44, lub Konstanty Jodko, Wranglowska 8". (PAT.)

Wacław Wolski prosi za naszem pośrednictwem autorów i wydawców, żeby mu nie przysyłali książek pod jego nazwiskiem, ani do Redakcji, ani do domu, tylko żeby je adresowali wprost do Redakcji „Robotnika". Prosi również o nieprzysyłanie mu żadnych rękopisów, gdyż nie jest on członkiem Redakcji „Robotnika", lecz współpracownikiem pisma.

Kronika sejmowa.

SPRAWY WALUTOWE.

Z obrad komisji skarbowo-budżetowej.

Ostatnie dwa posiedzenia komisji skarbowo-budżetowej poświęcone były dyskusji nad wnioskiem rządowym o udzielenie ministrowi skarbu pełnomocnictw do walki ze spekulacją walutową i zniżką kursu marki polskiej.

Na sobotniem posiedzeniu przeprowadzono dyskusję ogólną, przyczem większość mówców odrazu ustaliła zakres pełnomocnictw żądanych przez rząd do upoważnienia ministra skarbu do wydania zarządzeń, tyczących się walki z czarną giełdą.

Endecy opuścili stanowisko, tak silnie zaakcentowane przez pos. Radziszewskiego. Były minister Grabski wywodził, że wszystko wynika stąd, że nie sprowadza się nadal lokomotyw i innych potrzebnych rzeczy z Ameryki, albowiem z Ameryki otrzymywaliśmy na kredyt i tego nie mogli Amerykanie rzucać na targ. Gdy zaś kupujemy w Austrji, wysyłamy tam nasze marki, marki te w krytycznej chwili obniżają kurs naszej waluty. Wprawdzie lokomotywy amerykańskie są drogie, ale to się sowicie opłaca.

Posłowie Kolischer i Kędzior wykazali, że lokomotywa austrjacka kosztowała 300,000 koron, podczas gdy większa ale gorsza amerykańska kredytowana, teraz, gdy za nią zapłacić trzeba, tworzy koszt 40 milj. mk. Poseł Kędzior dowodzi ponadto, że sytuacji, w której się znajdujemy, winna jest nasza wojowniczość. Co chwila potrącamy o jakiegoś sąsiada i mamy wojnę. Mówca dla udowodnienia przechodzi historję wszystkich zatargów polskich, przyczem wyraża uznanie „Robotnikowi", że wtedy gdy rząd zatajał telegramy rosyjskie, „Robotnik" ogłoszeniem tych telegramów pobudził czujność spłeczeństwa.

Tow. Diamand widzi w proponowanej ustawie słaby paljatyw i obawia się, że kierownictwo sekcji walutowej w Min. skarbu użyje tych pełnomocnictw z powodu znanej swej nieudolności na szkodę skarbu. Policyjne załatwienie tego rodzaju spraw jest pełne niebezpieczeństw. Na szczęście dzisiaj p. Grabski ze swą teorją zakupów amerykańskich jest w Sejmie odosobniony. Dzisiaj już każdy zrozumie, jak wielką szkodę wyrządził p. Grabski skarbowi Państwa. Kupowanie na kredyt za obcą dobrą walutę jest swawolnem szkodzeniem własnej kieszeni, żaden przemysłowiec dzisiaj tego nie robi. Na zniżkę marki wpłynął cały szereg okoliczności, a najmniej znaczące były marki wysłane do Austrji na pokrycie zakupów.

Pos. Wierzbicki w obszernem bardzo przemówieniu powtarza mniej więcej wywody poprzednich mówców. Na tem zakończono ogólną dyskusję, odraczając debatę szczegółową do poniedziałku.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto projekt ustawy w drugiem czytaniu. Ustawa udziela ministrowi skarbu specjalnych pełnomocnictw dla uregulowania obrotu walutowego. Do art. 2 zgłoszono jednak poprawki, które znacznie ograniczają kompetencje ministra. Sprawa nie została jeszcze ostatecznie załatwiona, gdyż komisja musi odbyć jeszcze trzecie czytanie ustawy.

Sprawa Śląska.

ODEZWA KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

Bytom, 4 lipca.

(PAT). Komisja międzysojusznicza rządząca plebiscytowa dla G. Śląska ogłasza następującą odezwę:

„Do mieszkańców Górnego Śląska. Komisja międzysojusznicza rządząca podaje do wiadomości mieszkańców G. Śląska, że, poddając się rozkazom komisji, siły powstańców polskich, oraz nieregularnych formacji niemieckich wycofują się ze swych pozycji, a dnia 5 lipca wieczorem zostaną rozwiązane.

Zarząd G. Śląska odtąd ujmie znów w swoje ręce komisja międzysojusznicza, a wszystkie organizacje, utworzone nieprawidłowo, nie będą miały ani autorytetu ani jakiegokolwiek rodzaju władzy. Zadowolona z owego poddania się, a zarazem pragnąc zatrzeć pamięć wszelkich uraz narodowych, komisja międzysojusznicza postanowiła wydać amnestję, stosującą się do wszystkich czynów przeciwnych prawu, a popełnionych z powodu powstania, z wyjątkiem atoli czynów, popełnionych w zamiarze 1) osiągnięcia zysku, 2) dla zemsty osobistej, 3) z okrucieństwa. Lecz z owej amnestji nie będą mogły korzystać te wszystkie osoby, które po dniu, mającym być jeszcze ogłoszonym, będą w nieprawnem posiadaniu broni palnej lub materjałów wybuchowych. Licząc na to, że ludność swojem postępowaniem odwzajemni się za ten akt łaski, a zarazem będzie stanowczo zdecydowana stłumić wszelkie usiłowania naruszenia bezpieczeństwa publicznego, komisja międzysojusznicza wzywa mieszkańców G. Śląska, aby spokojnie i pełni ufności w sprawiedliwość i bezstronność mocarstw sojuszniczych oczekiwali postanowienia, które ma być powzięte na mocy traktatu wersalskiego".

Opole, dnia 1 lipca 1921 r. (—) Przedstawiciel francuski, przewodniczący Le Rond; włoski — de Marinis; angielski — Stuart.

ZARZĄDZENIE POLSKIEJ RADY KOLEJOWEJ.

Bytom, 4 lipca.

(PAT). Polska Rada kolejowa rozesłała w niedzielę telegram treści następującej:

Na mocy układu z komisją międzysojuszniczą wszyscy kolejarze powinni pozostać na posterunkach zajmowanych dotychczas. Komisja międzysojusznicza gwarantuje każdemu kolejarzowi bezpieczeństwo osobiste i strzeżenie jego własności. Kolejarze, będący w obawie o swoje życie, niech się udadzą do swoich dawniejszych miejscowości i niechaj tam zgłoszą do komisji międzysojuszniczej gotowość do pełnienia służby. Tylko w takich wypadkach przysługuje komisji międzysojuszniczej prawo do żądania pensji lub zarobków dla poszkodowanych, albo do dania im pracy. Zażalenia wydalanych, szykanowanych lub maltretowanych kolejarzy należy skierować do wydziału kolejowego przy głównej komisji likwidacyjnej.

SZYKANY NIEMIECKIE.

Bytom, 4 lipca.

(PAT). Niemieckie władze kolejowe szykanują kolejarzy, którzy w czasie powstania pełnili służbę. Dowodem tego jest między innemi instrukcja dyrekcji kolejowej katowickiej, która poleciła nie dopuszczać do pracy na kolejach tejże dyrekcji tych kolejarzy, którzy w czasie powstania pracowali. Sprawę tę przedstawiono komisji międzysojuszniczej z żądaniem usunięcia szykan niemieckich, to też komisja wyznaczyła komitet, (w skład którego wchodzą: 1 Anglik, 1 Francuz, 1 Włoch), przydzielony do dyrekcji w Katowicach, od którego będą zależały wszystkie ważniejsze sprawy tejże dyrekcji, a w szczególności sprawy personalne.

Bytom, 4 lipca.

(E. E.). W niedzielę urzędnicy niemieccy zatrzymali kilka pociągów, odchodzących z dworca bytomskiego i wiozących zdemobilizowanych powstańców. Wskutek tego w niedzielę po południu ruch kolejowy na kilku linjach prowadzących z Bytomia był wstrzymany.

Strajkujący urzędnicy na rozkaz niemieckiej katowickiej dyrekcji kolejowej próbowali w sobotę i niedzielę usunąć personel polski, pełniący w dalszym ciągu służbę na dworcu bytomskim. Próby te nie udały się. Część urzędników kolejowych niemieckich otrzymawszy zaliczki i roztrwoniwszy je uciekła. Stwierdzono, że katowicka dyrekcja kolejowa przekupiła w tym celu urzędników. Dyrekcji katowickiej chodzi o wywołanie zamętu na kolejach i zrzucenie odpowiedzialności za to na powstańców.

ŻĄDANIA NIEMIECKIE W SPRAWIE AMNESTJI.

— Berlin, 4 lipca.

(E. E.). Wszystkie niemieckie partje i związki zawodowe na G. Śląsku wystosowały do komisji międzysojuszniczej oświadczenie, w którem oskarżają Polaków „o przygotowywanie czwartego powstania". W oświadczeniu tem wyrażone są następujące żądania: ażeby amnestja nie obejmowała: 1) dotychczasowego komisarza plebiscytowego, Korfantego, oraz członków wydziału wykonawczego; 2) komendantów powstańczych formacji ochotniczych miejscowych i powiatowych; 3) przewodniczących i ławników sądów polowych powstańczych, oraz wszystkich osób, które objęły urzędy publiczne na terenach zajętych przez powstańców; 4) osób, które brały udział w powstaniu, a w dniu 3 maja roku bieżącego były urzędnikami komisji międzysojuszniczej. Punkt ten dotyczy zwłaszcza dowódców powiatowych, urzędników, policji górnośląskiej i policji miejscowej; 5) wszystkich tych osób, bez różnicy narodowości, które dopuściły się zbrodni lub przestępstw przeciw życiu i mieniu.

PROWOKACJE NIEMCÓW W HUCIE KRÓLEWSKIEJ.

Bytom, 4 lipca.

(E. E.). W niedzielę w Hucie Królewskiej zaczęli Niemcy strzelać z okien i dachów do idącego przez ulice miasta uroczystego pochodu. Strzały spowodowały straszliwą panikę. Dwie kobiety zabito, mnóstwo osób rannych. W tym czasie nadeszły do Królewskiej Huty bataljony zdemobilizowanych powstańców — ustępujące w myśl przepisanego programu. Powstańcy rzucili się na stosstrupplerów i zdo-

łali aresztować 30 ludzi z odznakami Orgeschu. Dokładnej ilości zabitych i rannych dotąd jeszcze nie ustalono.

ZAMORDOWANIE KOMENDANTA FRANCUSKIEGO.

Bytom, 4 lipca.

(E. E.). Dziś o godz. 1 m. 20 po południu Niemcy zastrzelili w Bytomiu koło koszar na placu Moltkego komendanta 27 bataljonu saperów francuskich Montalegre. Fakt ten wywołał ogromne wzburzenie w wojsku francuskim, które dotychczas zachowywało się nadzwyczaj powściągliwie w stosunku do Niemców. Natychmiast po zabójstwie dokonano rewizji w pociągach odjeżdżających z Bytomia. Wszystkich, którzy nie posiadali legitymacji, poddano rewizji osobistej i zatrzymano, tak, iż pociąg w stronę Szopienic odszedł tylko z kilkunastoma ludźmi. Bliższe szczegóły tyczące się zabójstwa komendanta Montalegre narazie są nieznane. Podobno Niemcy już od samego rana grupowali się na różnych ulicach, prowokując Francuzów i śpiewając „Deutschland über alles“.

SPRAWA ZABÓJSTWA KOMENDANTA DE MONTALLEGRE'A.

Bytom, 4 lipca.

(E. E.). Zabójstwo komendanta de Montallegre'a będzie miało zapewne bardzo poważne następstwa. De Montallegre głośny był z tego, iż w czasie walk pod Verdun odzyskał od Niemców słynny fort Douaumont. Morderstwo to jest uważane za dokonane z premedytacją, ponieważ zarówno de Montallegre jak i wielu innych oficerów francuskich otrzymywali od Orgeschowców groźby, że wszyscy będą wymordowani.

ODJAZD TANKÓW FRANCUSKICH Z BYTOMIA.

Bytom, 4 lipca.

(E. E.). Dziś rano odjechały z Bytomia tanki francuskie. Jak donosi „Morgen Post“ odjechała również w kierunku na Karbów i artylerja francuska. Przybycie bataljonów angielskich oczekiwane jest dzisiaj. Bezpośrednio po odjeździe tanków miał miejsce zamach na komendanta Montalegre.

ANGLICY W RYBNIKU.

Bytom, 4 lipca.

(E. E.). Pisma donoszą, że do Rybnika wkroczyło wczoraj 800 Anglików.

LIKWIDACJA POWSTANIA.

Bytom, 4 lipca.

(E. E.). Likwidacja powstania jest ukończona. Rozbrojenie i ewakuacja są już prawie zupełnie dokonane.

SYTUACJA W KATOWICACH.

Bytom, 4 lipca.

(E. E.). Katowickie dzienniki niemieckie donoszą, iż wczoraj o godzinie 6-tej wiecz. powstańcy opuścili park miejski w Katowicach. Dworzec znajduje się jeszcze w rękach powstańców.

STRAŻ POGRANICZNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 4 lipca.

(E. E.). Zgodnie z uchwałą komisji międzysojuszniczej polska straż graniczna na terenach zajętych uprzednio przez wojska powstańcze ma tam pozostać w dalszym ciągu. Pomimo to Niemcy dokonali zbrodniczego napadu na straż pograniczną w pobliżu Herbów. Ofiarą napadu padło ze strony polskiej 8 zabitych i wielu rannych.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym, 4 lipca.

(PAT). (Havas). W dniu dzisiejszym prawdopodobnie ogłoszony zostanie urzędowo skład nowego gabinetu włoskiego. Prezydent ministrów Bonomi obejmie prawdopodobnie również tekę ministerjum spraw wewnętrznych. Na stanowisko ministra spraw zagranicznych ma być powołany Della Torretta.

Rzym, 4 lipca.

(PAT). (Havas). Gabinet zostanie utworzony w dniu jutrzejszym. Ministrem spraw zagranicznych mianowany będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa poseł włoski w Wiedniu, Della Toretta.

Francja a proces o zbrodnie wojenne.

Wiedeń, 4 lipca.

(PAT). (Wied. B. Kor.) Briand zawiadomił francuską radę ministrów, że rząd francuski nie może się zadowolić sposobami przeprowadzania przez trybunał w Lipsku procesów o zbrodnie wojenne. Kwestja wydania winowajców wojennych będzie jeszcze raz badana przez sprzymierzonych.

Zarządzenia francuskie w okręgu Saary.

Wiesbaden, 4 lipca.

(E. E.). Władze francuskie w okręgu Saary wprowadziły na kolejach i na poczcie przymusowe opłacanie taryfy we frankach francuskich. Zarządzenie to, które tłumaczy się zarówno koniecznością jak interesem ludności, jest przedmiotem gwałtownych napaści ze strony niemieckiej prasy.

Wbrew insynuacjom prasy niemieckiej zaznaczyć należy, że Liga Narodów wyraziła Francji votum zaufania za rozsądny i sprawiedliwy sposób zarządzania okręgiem Saary, uwzględniający dobro i interesy ludności.

Strajk w Anglji.

Horsea, 4 lipca.

(PAT). (Radjo). W przeważnej ilości okręgów większość górników przystąpiła ostatecznie do pracy.

Kwestja Irlandzka.

NARADY W DUBLINIE.

Horsea, 4 lipca.

(PAT). (Radjo). Jutro odbędą się w Dublinie ważne narady między de Valerą a przedstawicielami południowych unjonistów. Dzienniki wyrażają zdanie, że obrady te odegrają ważną rolę w sprawie rozwiązania kwestji irlandzkiej.

Z Kongresu III Międzynarodówki

Helsingfors, 4 lipca.

(E. E.). Na jednym z posiedzeń kongresu Radek oświadczył, że zastępcom partji komunistycznych poszczególnych państw można przyznać tylko taką ilość głosów, jaka odpowiada stopniowi rozwoju organizacji komunistycznej w danym państwie. Delegacji niemieckiej, francuskiej, litewskiej i czechosłowackiej przyznano po 40 głosów. Delegacjom angielskiej, amerykańskiej i ukraińskiej po 30, łotewskiej, finlandzkiej i estońskiej po 20 głosów.

Sprawy gdańskie.

PRZEDSTAWICIELE RADY AMBASADORÓW W GRAŃSKU.

Gdańsk, 4 lipca.

(E. E.). Senat gdański został zawiadomiony urzędownie, iż w dniu 8 lipca przybędą do Gdańska mianowani przez Radę ambasadorów członkowie komisji podziału b. mienia Rzeszy niemieckiej i państwa pruskiego w Gdańsku. W skład komisji wchodzą: jako przedstawiciel Francji — Lefevre i Anglji — Karr.

Z państw Bałtyckich.

NARADY ŁOTEWSKO-ESTOŃSKIE.

Ryga, 4 lipca.

(E. E.). Premjer łotewski Mejerowicz udaje się do miejscowości Walk, położonej na pograniczu łotewsko-estońskim, gdzie ma się spotkać z estońskim ministrem spraw zagranicznych Pijpem. Celem tego spotkania jest ostateczne omówienie sprawy związku państw bałtyckich, oraz rozstrzygnięcie kwestji przynależności wysp Runoe.

DZIENNIKARZE FIŃSCY W ESTONJI.

Rewel, 4 lipca.

(E. E.). Przybyła tutaj wycieczka dziennikarzy fińskich, którzy przyjechali na zaproszenie estońskiego ministra spraw zagranicznych.

Plebiscyt na Morawach.

Morawska Ostrawa, 4 lipca.

(E. E.) Jak donosi „Morawsko-Slezky Dennik“, Niemcy w północnych Morawach czynią przygotowania do plebiscytu, na mocy którego Niemcy z t. zw. krajów sudeckich mieliby się opowiedzieć za przyłączeniem do Niemiec. Organizowane są zgromadzenia publiczne, na których prowadzona jest agitacja plebiscytowa.

Wiadomości telegraficzne.

— Dziennikarze nadbałtyccy w niedzielę wyjechali ze Lwowa.

Po pobycie w Borysławiu i Truskawcu, gdzie

Po pobycie w Borysławiu i Truskawcu, gdzie zwiedzili kopalnie i dystylarnie, dziennikarze w poniedziałek po południu wyjechali na Przemyśl do Warszawy, skąd przez Wilno powracają do kraju.

— Rumunja przyjęła statut Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

— Z Londynu donoszą, że wpływowe koła admiralicji angielskiej wystąpiły z projektem odzyskania dla Anglji Helgolandu w drodze rokowań z Niemcami. Pierwszy lord admiralicji przesłał już rządowi angielskiemu odpowiedni referat w tej sprawie.

— Z Moskwy donoszą, że Baku stoi w płomieniach. Część miasta oraz kilka rezerwoarów naftowych uległy zniszczeniu.

— We Władywostoku toczy się walka pomiędzy Merkułowym a zwolennikami Siemionowa. Konsulaty zagraniczne zażądały od Japończyków wydania broni miejscowym organizacjom rosyjskim po porozumieniu się z konsulatami.

Książki nadesłane.

Sprawozdanie z działalności Związku Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Włókniczego w Polsce za okres od 24 listopada 1919 do dn. 31 grudnia 1920 r. Cena mk. 80. Łódź 1921. Wydawca: Zarząd Główny Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przem. Włókn. w Polsce.

Głosy czytelników.

Pan Matyjasik z Rypina.

Pan Antoni Matyjasik, członek P. S. L. grupy „Wyzwolenia“ w r. 1918 brał żywy udział w ruchu ludowym i kandydował na posła do Sejmu, obok posłów Woźnickiego, Wasilewskiego i Jurkiewicza. Od tego czasu p. M. wskutek ciężarów wojennych, jakie nań spadały... znacznie pomnożył swą fortunę i gospodarząc na jednej włóce ziemi, położonej we wsi Wilczewie, został właścicielem czterech włók dobrej ziemi pod Rypinem, w majątku Ławy. Brakowało tam tylko zabudowań, więc p. M. przystąpił w tym roku do budowy domu i zabudowań gospodarczych.

Ze zmianą położenia materjalnego, zaszła i druga zmiana w życiu tego ludowca — zmiana przekonań politycznych. Wyrzekłszy się dawnych błędów „tugutowców“, znalazł się w obozie naszej rodzimej reakcyjnej kołtunerji i wcale nieźle postąpił.

Oto w początku czerwca r. b. ten uczciwy exludowiec chciał kupić od p. Młotkowskiego, dyrektora państwowej konnej kolejki Rypin-Gołąb szyn na belki do budowy, a kiedy ten odmówił mu sprzedaży, posłał swych robotników w nocy i kazał sobie przynieść 20 metrów tych szyn, które były mu koniecznie potrzebne, a leżały bez użytku.

Dowiedziała się o tem miejscowa policja, dokonała rewizji i po ustaleniu faktów i przesłuchaniu świadków, osadziła p. M. w miejscowym areszcie.

W dużej kamienicy, która dominuje nad całym Rypinem, a jest siedzibą miejscowej endecji, gdzie urabia się opinja o wszystkich przeciwnikach politycznych i knują wszelkie zakulisowe sprawy, zawrzało, jak w ulu. Przecież to niemożebne, taki porządny człowiek — członek Rady Szkolnej Powiatowej, członek Urzędu Dyscyplinarnego dla nauczycielstwa, członek Kółek rolniczych, członek zarządu Włościańskiego Stowarzyszenia w Rypinie, członek zarządu endeckiej spółki garbarskiej, członek Komitetu Obrony Państwa — to chyba prowokacja, to oszczerstwo, chciano ręczyć nawet szyją, ale ponieważ w tym wypadku poręczenia szyją p. sędzia śledczy nie przyjął, przeto „duża kamienica“ złożyła 100000 mk. kaucji w banknotach i p. M. znalazł się na wolności. Ze—ski.

O demobilizację.

Dlaczego nas, podległych szef. inż. i saperów 2-ej armji, dotychczas nie zwalniają, pomimo tego, iż należymy do roczników od 1892 do 1900? Wielu z nas posiada samodzielne gospodarstwa, lub przeszło 48 miesięcy służby frontowej. Także nie brak między nami ochotników.

Teraz, gdy pokój nastał i czas powrócić do domu, ażeby zapewnić sobie byt, spotykamy odmowę na prośby o zwolnienie. Dlatego prosimy o wyjaśnienie, czy rozkazy istnieją tylko na papierze, czy też nie tyczą się wcale oddziałów technicznych 2-ej armji

Szeregowi z roczników od 92 do 900 r. 2/IX Komp. Saperów, oddział sztabowy szef. Inż. i Sap. 2-ej Armji, Skład Saperski Nr. 2, orkiestra 1-go Baonu Saperów.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

ORZECZENIE SĄDU PARTYJNEGO.

Sąd Partyjny przy Okręgowym Komitecie Robotniczym Polskiej Partji Socjalistycznej w Warszawie w komplecie 3-ch sędziów, a mianowicie: tow. tow. Tomaszewskiego — jako przewodniczącego i dra J. Łokietka oraz dra J. Małynicza — jako asesorów rozpatrzył na wniosek Egzekutywy Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej zarzuty, skierowane przeciw tow. Gnatowskiemu Karolowi i po wysłuchaniu zeznań świadków uznał, że zarzuty czynione tow. Gnatowskiemu, jakoby pracując w roku 1912 w fabryce „Perkun“ działał na szkodę interesów robotników, są bezpodstawne i nie mogą szkodzić dobremu jego imieniu.

Warszawa, dn. 17 czerwca 1921 r.

(Podpisy).

Konferencja dzieln. Powązki. Dziś o godz. 7 wiecz., w lokalu własnym, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Powązki.

Konferencja dzieln. Wola-Czyste. Dziś o g. 7 w., w lokalu własnym, Wolska 44, odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Wola-Czyste.

Konferencja dzielnicy N. Brodno. Jutro o g. 5 w lokalu własnym, Oknicka 16, odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Nowe Brodno.

Konferencja dzielnicy Śródmiejskiej odbędzie się jutro o g. 7 m. 30 w., w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 56. Konferencja, jako zwołana w drugim terminie, będzie prawomocna bez względu na ilość obecnych

Dzielnica Nowe Brodno. Dziś o g. 4 m. 30, w lokalu Oknicka 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy N. Brodno.

Wydział Kulturalno-Oświatowy. Dziś o g. 7, w lokalu OKR., odbędzie się posiedzenie Wydziału Kulturalno-Oświatowego.

Konferencja tramwajowej org. PPS. odbędzie się we czwartek, dn. 7 lipca o g. 7 w., w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 56.

Ruch zawodowy.

Komuniści przy robocie.

Po nieudałych atakach na Związek metalowców, na Robotnicze kooperatywy i na cały szereg organizacji klasowych, — komuniści zagięli teraz parol na Związek pracowników miejskich (Al. Jerozolimskie 56).

Dopiero miesiąc upłynął, jak nastąpiło połączenie Związku Rob. miejskich ze związkiem, kierowanym przez komunistów, dopiero miesiąc, jak wybrano zarząd, do którego tylko dzięki proporcjonalnemu głosowaniu dostali się i komuniści, ale będąc w znikomej mniejszości, nie mogli urządzać putschów komunistycznych. Postanowili tedy w myśl dyrektyw Rady partyjnej komunistycznej z maja r. b. — dezorganizować związek, utworzyli przeto „jaczejkę“ i dalej do roboty. Gdziekolwiek się co stało, — winni pepesowcy, winien Kurowski, Lenga Stenaich, — jednem słowem wszystko zło na świecie ustałoby, gdyby nie to, że pepesowcy są większością w zarządzie

Urządzają po za zarządem „masówki“ w instytucjach miejskich, na masówkach tych wylewa się stek pomyj na większość zarządu, podaje się kłamliwe fakty, byle tylko opanować zarząd i wprządz Związek do rydwanu Moskwy, zaś większość członków Związku, Rady Naczelnej, a nawet i zarządu, dla spokoju biernie przyjmuje te ataki, dla spokoju nie pyta, co się stało z funduszami i majątkiem Związku z ul. Wolskiej, bowiem do dnia dzisiejszego Zarząd Związku z ul. Wolskiej nr. 52 nie przekazał połączonemu Związkowi ani pieniędzy, ani urządzenia, ani też sprawozdania Związku. Normalnie za te rzeczy oddaje się pod sąd, normalnie nazywa się to nadużyciem, ale dziwnie pojęta „harmonja“ nakazuje większości patrzeć na to przez palce. Komunistów to ośmiela i rozpoczynają ofensywę. Gdziekolwiek jest jakieś komunistyczne, choćby i przygodne zebranie, już tam są i oświadczają, że Związek Pracowników Miejskich tam jest. Ostatnio kilka związeczków, opanowanych przez komunistów walczy z Centralną Komisją Klas. Zw. Zaw. „Jaczejka“ Związku Miejskiego postanowiła i Związek Miejski wciągnąć na listę walczących i wbrew poprzednim uchwałom zarządu, walkę tę rozpoczęli i podpisali odnośną uchwałę w imieniu Zarządu Związku. Oczywiście, znowu nadużycie. Niechaj „Polescy“ i „Zygmuntowie“ robią, co im się podoba, ale niech kłamliwie do partyjnej polityki komunistycznej nie wciągają Związku — temu robotnicy miejscy oprzeć się muszą, inaczej zaprzepaszczą swoją organizację, inaczej stworzą pole do putschowych eksperymentów, — o co chodzi komunistom, kierowanym z Moskwy.

Współpraca w zarządzie z komunistami jest niemożliwa.

Szpicle krwiożerczej Moskwy w zdrowych organizacjach robotniczych są wrzodami. Robotnicy miejscy muszą się wyzbyć tej zmory.

Wyrzucenie z pracy ucznia apteki, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Od Zarządu Głównego Związku Zaw. Farmaceutów-Pracowników Rzeczyp. Polskiej otrzymujemy wiadomość o wyrzuceniu p. W. P., b. ucznia z apteki w m. Szadku, z. Kaliskiej. P. W. P. pracując uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, a mianowicie przygotowując z polecenia właśc. tej apteki mieszaninę siarki i cali-chloricum, spowodował wybuch, który przyprawił W. P. o utratę wzroku i słuchu (świadectwo lekarskie Nr. 42 z 20 maja r. b.)

Właściciel apteki p. Kocznorowski nie chce o niczem wiedzieć i wyrzuca go na ulicę.

Podajemy to do wiadomości publicznej, w nadziei, że krzywda wyrządzona W. P. zostanie naprawiona.

Związek zaw. Pracown. Handlowych wobec strajku pracowników gminy żydowskiej. Na odbytem w dniu 30 czerwca walnem zebraniu Związku

zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych (Zielna 25) uchwalono jednogłośnie rezolucję, solidaryzującą się całkowicie ze strajkującymi, a prócz tego, w myśl postanowienia Zarządu Związku uchwalono opodatkować wszystkich członków Związku jednorazową daniną w wysokości składki miesięcznej na rzecz pomocy pracownikom gminy. Zebranie wzywa ogół pracowników handlowych i biurowych do udzielenia strajkującym moralnego i materjalnego poparcia.

Ze Związku Rob. przem. spoż. Za nieprzestrzeganie uchwał związkowych, Zw. Zaw. Rob. przem. spoż. sekcji wędliniarzy, ja, Roman Gwiazdowski, przepraszam cały zarząd i ogół sekcji wędliniarskiej i proszę o wybaczenie za krnąbrne zachowanie i przyrzekam ścisłe zastosowanie się do ogółu.

Roman Gwiazdowski.

Związek Metalowców prosi nas o podanie następującego wyjaśnienia:

W nr. 12 „Metalowca“, organu Związku, w artykule p. t. „Strajk w zagłębiu naftowem“ zakradły się następujące pomyłki:

Zamiast: Relutum odzieżowe, przewidziane umową z 10 listopada 1920 podwyższono o 15 proc., ma być: o 150 proc. O kilka wierszy dalej od słów: Tą przeprowadzoną reformą i podwyższeniem relutum o 15 proc. wydobyto przemysłowcom kilkadziesiąt miljonów, ma być o 150 proc.

Ze Związku Metal., Leszno 53. Dziś o godz. 7 wiecz. punktualnie, odbędzie się ogólne zebranie mężów zaufania i delegatów z fabryk metalowych w Warszawie. Na porządku dziennym zmiana płac robotniczych z powodu nadmiernego wzrostu drożyzny. Prawo wejścia daje mandat, łącznie z książeczką członkowską.

Wyjaśnienie.

Warszawa, dn. 2. 7. 1921.

Dtwo Szkoły Podchorążych Piechoty powiadamia, że w związku z artykułem, umieszczonym w Nr. 170 „Robotnika“ p. t. „Brutalny żołdak“ zostało przeprowadzone, zgodnie z przepisami obowiązującemi korpus oficerski, dochodzenie, które w zachowaniu się kpt. Jastrzębowskiego podczas pożaru przy ul. Polnej nr. 70 nie znalazło nic uwłaczającego godności oficerskiej.

Młodzianowski, komendant szkoły.

Życie gospodarcze.

Bardzo wielu Polaków w Stanach Zjednoczonych, wybierając się w powrotną drogę do kraju, zakupuje odzież, bieliznę, obuwie, itp., mniemając że im się to opłaci wobec drożyzny, panującej w kraju. Po przybyciu do kraju przekonywują się, jakie głupstwo zrobili, gdyż — wobec niskiego kursu naszej waluty — w kraju zakupiliby potrzebne im rzeczy za dziesięciokrotnie nieraz mniejszą ilość dolarów.

Pisma polsko-amerykańskie powinny zwrócić na to uwagę powracających.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dol. St. Zjedn. 1925—1915.
Franki francuskie 160 — 162.
Marki niemieckie 25.50

Kronika.

STAN POGODY
(według danych państwowego Instytutu Meteorol.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 23,1, najniższa 12.9.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, miejscami burze i opady, dość ciepło, wiatry lokalne.

Demobilizacja oficerów. Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

Dążąc do wytworzenia korpusu zawodowych oficerów, zwalnia Ministerjum Spraw Wojskowych w ostatnich czasach do rezerwy z górą 500 oficerów, którzy w innych dziedzinach pracy w Polsce w okresie odbudowy kraju w obecnych warunkach więcej niewątpliwie przyniosą korzyści, niż w służbie wojskowej.

Oficerowie ci są demobilizowani na wniosek Komisji Korpusowych pod przewodnictwem Dowódców Okr. Gen.

Oficerom tym wypłacają oddziały odprawę w wysokości jednomiesięcznych poborów oficerskich.

Państwowe Kursy Pedagogiczne dla nauczycieli rysunku w Warszawie. Utworzone przez Ministerjum Sztuki i Kultury Państwowe Kursy Pedagogiczne dla Nauczycieli Rysunku w Warszawie rozpoczynają rok szkolny od 3 października. Warunki przyjęcia: ukończona szkoła średnia, podstawowa znajomość rysunku, metryka urodzenia. Kurs nauki jest trzyletni: Kancelarja Kursów w gmachu Szkoły Sztuk Pięknych na Pobrzeżu Kościuszki 37 przyjmuje zapisy od 20 września od godz. 11 do 1 pp. Egzamin wstępny 3 października.

Kursy Pedagogiczne są instytucją państwową.

Święto Amerykańskie. Na dzień 4 lipca przypadła rocznica niepodległości St. Zjednoczonych. Z tego powodu odbyło się już dn. 30 b. m. święto dzieci w Agrykoli, w obecności posła amerykańskiego, Gibsona.

Wieczorem tegoż dnia korpus oficerski urządził obchód w Dolinie Szwajcarskiej.

Wczoraj, w dzień rocznicy, odbył się pochód od katedry do pałacu Błękitnego, gdzie zamieszkuje poseł Gibson. Grupy dzieci złożyły posłowi dary dla dzieci amerykańskich, wykonane przez dzieci polskie.

O godz. 12 w poł. w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja, otwarta, z przybyciem Naczelnika Państwa odegraniem hymnu narodowego.

Poseł Gibson zajmował miejsce obok Naczelnika Państwa.

P. Baliński i Drzewiecki wypowiedzieli przemówienia, podnoszące humanitarną działalność obywateli St. Zjednoczonych. Po każdem z przemówień, orkiestra wykonywała hymn amerykański.

Wiec słuchaczów Państwowej Szkoły Budowy maszyn i elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda z dnia 3 lipca 1921 r., opierając się na oświadczeniu Pana Ministra W. R. i O. P. z dn. 1 lipca r. b.

1) że Panu Ministrowi nie było wiadomem o obietnicy, danej z Ministerjum W. R. i O. P. — udzielenia terminowej odpowiedzi słuchaczom P. S. B. M. i E.

2 że p. Minister posiada już gotowe projekty, dotyczące rozwiązania sprawy naszej uczelni, których jednak nie poda nam do wiadomości i które nie opuszczą biurka Pana Ministra dotąd, dopóki zawieszenie wykładów trwać będzie —

Uchwalają: zawieszenie wykładów z dniem 4 lipca b. r. przerwać, powołując jednocześnie Komitet kierowniczo-wykonawczy w osobach kol.: W. Frycza, J. Borówko, S. Kłuska do prowadzenia dalszej akcji tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz uczelni.

Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Warszawskiego podaje do wiadomości kolegów, że zapisy na kolonje pomorskie będą jeszcze przyjmowane we wtorek i środę 5 i 6 lipca, w komisji kwalifikacyjnej od g. 6 do 7 pp. Tamże udzielane są wszelkie informacje.

Ze Związku Zaw. Literatów Polskich. Wobec wyjazdu sekretarza Związku Zaw. Literatów Polskich, biuro związkowe, Bracka 5 m. 4, czynne będzie przez miesiąc lipiec tylko dwa razy w tygodniu — we wtorki i piątki od godz. 5 do 6 pp.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Organizacja odczytowa Związku Literatów. Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie, pragnąc ożywić życie kulturalne i literackie na prowincji, organizuje w bieżącym sezonie letnim szereg odczytów, prelekcji, poranków i wieczorów literackich we wszystkich ważniejszych miastach i uzdrowiskach Rzeczypospolitej, poczynając od Małopolski, a kończąc na Pomorzu i Gdańsku. W pierwszej partji prelegentów, udającej się do Małopolski, z pośród członków Związku Zawodowego Literatów Polskich wyjeżdżają pp. Jerzy Brzęczkowski, Witold Bunikiewicz, Feliks Gwiżdż, Cezary Jellenta, Edward Kozikowski, Jan Nepomucen Miller, Andrzej Strug, Aleksander Szczęsny, Emil Zegadłowicz i in.

WYPADKI.

Śmiertelny upadek. Przy ul. Mostowej nr. 34, wypadła na bruk z okna 4 piętra Basia Gross, lat 32, wyznania mojżeszowego, zamieszkała przy mężu. Gross poniosła śmierć na miejscu. 4

Przejechano dzieci. Pod przejeżdżający ul. Targową tramwaj, pod koła przyczepionego wagonu dostali się wskutek własnej winy 7-letni Majer Fatman, zam. przy ul. Brzeskiej nr. 15 i 6-letni Dawid Dobosz, zam. przy ul. Brzeskiej nr. 5. Fatman uległ obcięciu prawej nogi pod pachwiną, Dobosz zaś lewej nogi pod kostką. Obu poszkodowanych w stanie ciężkim pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala przy ul. Kopernika, gdzie Fatman zmarł.

Kradzieże. Nocy ub. z mieszkania Wład. Gałązki, zam. przy ul. Pszennej nr. 1 (Targówek) skradziono garderobę. Złodzieje dostali się do mieszkania przez okno.

— Z mieszkania Kazimierza Bielawskiego, ul. Konopacka nr. 6, skradziono garderobę męską i damską na sumę około 200.000 mk.

— W ciągu doby ubiegłej policja aresztowała ogółem 19 osób pod zarzutem kradzieży.

— Aleksander Szutkowski, stróż domu nr. 46 przy ul. Dzielnej, wyszedłszy wczoraj rano o godz. 6 na ulicę, zauważył stojącą platformę przed składnicą zaopatrywania (Dzielna 49), oraz 4 ludzi, wchodzących do tejże składnicy. Na skutek wszczętego alarmu przez niego, osobnicy wsiedli na platformę i uciekli ul. Dzielną w stronę Okopowej. Po sprawdzeniu okazało się, że złodzieje dostali się do składnicy za pomocą włamania i skradli 3 worki cukru żółtego, wartości 25 tys. mk.

Pod motocyklem. Pędzący z szaloną szybkością motocykl nr. 186, należący do komisji granicznej, w którym oprócz szofera, jechało 2-ch wojskowych, przed domem nr. 46 przy ul. Chłodnej przejechał 42-letnią Ludwikę Gąsiorowską, żonę przodownika 5-go komisarjatu policji, następnie wjechał na chodnik i uderzywszy o mur, rozbił się. Sprawca przejechania, sierżant Zarzycki, uciekł bez czapki. Pozostali jedynie szofer, który wbrew przepisom pozwolił kierować motocyklem Zarzyckiemu, oraz znajomy szofera. Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy nadłamanie lewej nogi w biodrze, oraz ogólne potłuczenie, przewiózł Gąsiorowską do szpitala Dzieciątka Jezus.

Złodziej w roli malarza. Przy ul. Wilczej nr. 33, do mieszkania właściciela sklepu p. f. „Slöjd“, Bronisława Cramera, gdzie prowadzone są roboty malarsko-zduńskie, przyszedł rano o godz. 7-ej jakiś mężczyzna, oświadczywszy służącej, że jest malarzem. Po chwili rzekomy malarz, skorzystawszy, że służąca poszła do kuchni, wszedł do sypialni i w czasie snu domowników skradł zegarek — budzik, torebkę, portfel z gotówką i dowodami, — ogółem na sumę 40.000 mk. Następnie złodziej oświadczył, że idzie po farbę i więcej nie wrócił.

Przed konsulatem. Oczekującemu przed konsulatem niemieckim przy ul. Hożej nr. 48 na wydanie wizy Joe Bankowi, skradziono portfel skórzany, zawierający 200 dolarów, 500 franków, 50 mk. niemieckich, 2 pożyczki amerykańskie po 50 dolarów każda, czek amerykański na 9 dolarów, czek amerykański na 1000 mk. polskich, oraz różne dokumenty osobiste i notatki.

Odebrany łup. Przy ul. Podwale jakiś mężczyzna na widok policjanta rzucił niesioną skrzynkę i uciekł. Skrzynkę, zawierającą 34 puszki konserw zabrano do 2 komisarjatu. Na skrzynce są znaki Czerwonego Krzyża i napis: „F. C. I. Dantzig“.

Teatr i Muzyka

Teatr Rozmaitości. Dziś „Burmistrz Stylmondu“.
Teatr Polski. Dziś „Oczy ks. Fathmy“.
Teatr Mały. Dziś „Koncert“.
Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień“.

WIADOMOŚCI KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ
Warszawa, Wspólna 17.

Posiadamy na składzie:
Bakunin M. Do Polski, Rosji i Słowian! 20 mk.
Boutmy E. Zarys psychologji politycznej narodu angielskiego w XIX stuleciu. Str. 325. 120 mk.
Geffroy G. Więzień. Żywot i dzieła A. Blanquiego. Str. 514. 168 mk.
Mlot Fr. Worek Judaszów, czyli rzecz o klerykaliźmie. Wyd. III z 32 ilustr. 80 mk.
Oncken H. Lassale. Życie i dzieła, str. 489. 173 mk.
Posner St. Autonomja Irlandji 144 mk.
Pragier A. dr. Uwagi o konstytucji 17-go marca. 80 mk.
Simmel G. Jak się utrzymują formy społeczne? 29 mk.
Wilde Oskar. Dusza człowieka w epoce socjalizmu. 38 mk.
Za wolność. Czytania dla dorosłych i dla młodzieży, str. 341. 72 mk.
Zdziechowski M. Gloryfikacja pracy. Myśli z pism i o pismach Stanisława Brzozowskiego. 74 mk.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.